Dziś 16 stron — „Przegląd filmowy"

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE III. B.

Rok XIII. Kraków, niedziela 7 września 1930 Nr. 238

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89 Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Bilans pierwszego roku

Kraków, 6. września

(Th.) Rok pierwszy życia Agencji rozszerzonej minął, — można już zrobić pierwszy bilans. Słowo pierwsze, jakie się narzuca, jest naturalnie, że rok ten był nieszczęśliwy, bardzo nieszczęśliwy. Jedno po drugiem przyszły ciężkie uderzenia surowego losu i złych ludzi: umarł Marshall, promotor rozszerzonej Agencji i jedyny wśród swojej grupy człowiek o szerokim rozmachu i dużem politycznem doświadczeniu. Przyszły niemal nazajutrz po uroczystościach zurychskich straszliwe zdarzenia palestyńskie. Post hoc — propter hoc: „Po nich", a może i „z powodu nich". Istotnie — nie można odpędzić myśli, że Mufti i jego ludzie dostali napadu szału i wściekłości właśnie na widok rozszerzenia Agencji, które im się wydało jako zapowiedź deszczu złota, a tem samem i niesłychanie wzmożonej siły sjonistów. Czy to można obliczyć, co się w tak nawpół dzikiej, nawpół przechytrzonej głowie dzieje — jak ona łączy zdarzenia i jakie z nich wyciąga wnioski. Słyszeli tam, że tu wjeżdża na dumnym rumaku sam król giełdy z Wallstreet. Taki chytry Mufti odrazu sobie mówi: aha idą te wielkie pieniądze, które wszystko potrafią zrobić, i to w najszybszem tempie. Możeby nie od rzeczy dla pewności wyrżnąć przedtem Żydów. Jeśli już innego z tego nie będzie rezultatu, to przynajmniej ta pociecha, że panowie magnaci amerykańscy ulękną się i odskoczą.

Otóż do bilansu trzeba odrazu i na pierwszem miejscu wstawić tę dużą aktywną pozycję: Magnaci amerykańscy wytrwali! Jeżeli Mufti spekulował na ich tchórzostwo, to się srodze pomylił: oni tchórzami nie są. Nie odskoczyli, tylko raczej wzmocnili w duszy decyzje doprowadzenia dzieła odbudowy do końca.

To niechaj będzie na ich chwałę, nie bez satysfakcji z naszej strony, powiedziane. W tem się jednak wyraża ogromna siła porywająca ideału sjonistycznego, od którego się nie ucieka, gdy się już raz człowiek nim przejął.

Teraz jednak dalsze piętrzenie się trudności, które, zdaje się, pozostaje w pewnym związku przyczynowym z przybyciem tych „magnatów z Wallstreet". Można przynajmniej podejrzewać, że pewna część niechęci i nieżyczliwości, jaka się zbudziła w lordzie Passfieldzie przeciw sjonizmowi ma swoje źródło w nieufności tego socjalistycznego teoretyka do kapitalizmu. Idzie duży pieniądz, powiedziała sobie nie bardzo praktyczna głowa starego Sidneya Webba, idzie na biednego Araba. — czyż nie jest moim socjalistycznym obowiązkiem, bronić tego bezbronnego biedaka? Może być, że się w ten sposób lordowi Passfieldowi przypisuje zbyt dużo głębszego myślenia. Może być, że jego działanie nieskoordynowane, jakie okazywał od pierwszej chwili wybuchu niepokojów arabskich, raczej wywodzi się z tego faktu, że on istotnie zgubił się w tym nawale zdarzeń. Przecież zbyt mało jest on zaprawiony do praktycznego ... dzenia, że nie mógł znaleźć wyjścia z tej fali nacierających na niego żądań z obu stron. Może stąd, i tylko stąd, przyszło, że inaczej mówił a inaczej działał, a nawet słowa z dnia na dzień zmieniał i uległ wpływom ludzi ze swego otoczenia, którzy więcej się znają na sztuce balansowania. To jest bardzo możliwe. A jednak zupełnie nie jest wykluczonem, że stary Sidney Webb uląkł się kapitalistów i kapitału.

O ile to przypuszczenie jest słuszne, o ile przynajmniej wolno przypuścić, że gdzieś poniżej progu świadomości ten widok nadciągających magnatów nastroił nieprzyjaźnie dla sjonizmu, to, rzecz jasna, należy notować jedną bierną pozycję w pierwszym rocznym bilansie rozszerzonej Agency. To znaczyłoby, że ona nam, oczywista, bez zawinienia, przyniosła niemałą szkodę.

Ale właśnie w tym związku przychodzi nam zapisać najbardziej dla nas bierną pozycję, mianowicie tę, że — magnaci nie nadciągali wcale. Czekaliśmy istotnie z utęsknieniem na ten wielki kapitalizm, który do nas miał przyjść na wysokim i dumnym rumaku, ale on się jakoś — spóźnił, czy tam gdzieś wogóle zaspał połączenie. Dla nas jest to smutne, że nie dostaliśmy pieniędzy, jakich oczekiwaliśmy od naszych niesjonistycznych spólników.

Naturalnie — to należy tak zrozumieć, że liczyliśmy na te olbrzymie wpływy pieniężne, jako konieczne, logiczne i naturalne następstwo naszej spółki. Nie jakobyśmy tych panów tylko w charakterze „worów z pieniądzmi" zaprosili do współpracy. Faktycznie nie. Gdyby tak było, toby to raczej było dla nas ujmą, niż dla nich. To bowiem znaczyłoby, że zanieśliśmy na targ nasz towar i sprzedajemy go temu, kto zapłaci. Tak istotnie nie było. Chcieliśmy dzielić także i odpowiedzialność i pracę. Chcieliśmy tę pracę rozszerzyć i pogłębić przez przybytek nowych sił, nowych ludzi, o których wiedzieliśmy, że są w stu procentach oddani sprawie, że są także rozmiłowani w Palestynie. To był fundament, ale zarazem mieliśmy nadzieję, że przypłyną fundusze większe, znacznie większe.

Tymczasem tych funduszów niema. Prawda, że taki Warburg przez udzielenie dużej pożyczki osobistej umożliwił pracę, ale to nam nie może wystarczyć. Wszak my musimy budować, i to szybko budować. A to drogo kosztuje.

Ameryka w tym roku przyniosła duże rozczarowanie. Prawdopodobnie dlatego, że się sprzęgło — „more americano" — wszystkie akcje w jedną. A to nie idzie i nigdzie nie pójdzie. Pomoc na chleb, to inna rubryka, a zno wu inną jest budowanie siedziby narodowej. Inna rzecz jest filantropia, a znowu inna jest narodowo-państwowa twórczość. Tego nasi spólnicy nie rozumieli. Poprostu na „uniwersytetach służby społecznej", na których oni się kształcili, o tem nie mówiono w stosunku do — Żydów. Oni się jeszcze nie nauczyli odróżnić biednych Żydów od budujących Żydów. Pokazało się jednak, że ta kombinacja była mocno niefortunna. Stąd — bierna pozycja, tak bierna, jak jeszcze w naszem budżecie z powodu niedopisania Ameryki, nie była.

Na ostatniej sesji Komitetu Administracyjnego bardzo wyraźnie o tem mówiono, a zdaje się, że nasi spólnicy uznali swój błąd. To zaś znaczy, że się takich błędów nie będzie więcej popełniało.

Teraz jednak główna rzecz: Trochę sporów o kompetencję. Pewnie, że Agency jest organem wykonawczym w pracy palestyńskiej, ale motorem jest i pozostanie organizacja sjonistyczna. Dlatego nie mogą się dziwić panowie Warburg, Wassermann i Adler, że sjonistyczny Akcyjny Komitet uchwala rezolucje, które zmuszają Komitet Administracyjny do powzięcia analogicznych uchwał. Tak jest w istocie: Jeśli Akcyjny Komitet uzna za konieczne zwołanie Kongresu sjonistycznego, to tem samem nastanie dla Agency konieczność bezwzględna do zwołania swojego Council. Tak to już jest związane.

Przecież rzecz jest niezmiernie jasna i prosta: Cele sjonizmu zakreśliła organizacja sjonistyczna a na te cele poszli nasi towarzysze z niesjonistycznego obozu. Jeśli tedy my, sjoniści, odczuwamy i uznajemy, że nasze cele znajdują się w niebezpieczeństwie i dzwonimy na alarm, to i oni muszą być na miejscu. Nie wolno p. Warburgowi na własną rękę zakreślić drogi polityki sjonistycznej i zacieśniać, czy to wobec lorda Passfielda, czy wobec kogokolwiek innego, nasze cele. To są rzeczy gotowe, których nikt nie zmieni, nawet nie sam — Weizmann, jeśli mu się przytrafi ubolewania godne wykolejenie.

Nie jest stwierdzonem, że Warburg przywłaszczył sobie coś z prerogatyw prezesa Agencji, którym może być tylko prezydent organizacji sjonistycznej. Byłoby jednak bardzo korzystnem, ażeby nawet pozory takiego przekroczenia granic kompetencji nie powstały.

A co nareszcie do budżetu. Smutny to rozdział w tem zestawieniu. Naturalnie — gdybyśmy byli państwem i mogli z góry obliczyć nasze zasoby, moglibyśmy powiedzieć mniej, czy więcej ściśle: Tyle możemy mieć, tylko tyle preliminujemy, bo chcemy mieć realny budżet. U nas jednak jest inaczej. Budżet u nas zależny jest właśnie tylko od woli tych, którzy go układają. Im więcej chcemy zebrać, bo mamy przed oczyma wielkie pensum pracy, tem więcej zbieramy. Przecież wszystko na wolnej woli i na polocie fantazji polega. Jeśli przystępujemy odrazu bez wielkiego rozmachu, to go w ciągu pracy ciężkiej chyba nie nabędziemy. Dlatego mieli rację ci, którzy się domagali większego budżetu, szerszych ram, wyższego lotu. Panowie z drugiej strony jednak traktowali budżet tylko ze stanowiska bankierskiego a ... jest organicznie obce takiemu — użytemu i tego słowa nie bardzo popularnego —

romantycznemu ruchowi, jakim jest ruch wyzwoleńczy narodowo—budujący. P. Wassermann w Zurychu mówił, jak — sjonista Byłoby dla sprawy niezmiernie korzystnem, gdyby ten styl i ten akcent sobie zachował na zawsze. Jemu to nie zaszkodzi, tylko mu da podniosłe chwile, a nam to pokaże, że mamy całego towarzysza.

Pierwszy bilans?

Całkiem czynny on nie jest, ale kapitał włożonych walorów nie jest uszkodzony. Wierzymy, że ten kapitał będzie jednak pracował z należytym zyskiem, a odbudowa Palestyny będzie raźnie postępować naprzód.

Blok centrolewu utworzony

Chadecja przystępuje do bloku — B. B. pójdzie pod jednolitą nazwą — Fiasko agitacji przedwyborczej — Blok ukraińsko-białorusko-niemiecki?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 5. 9. (Sni) **Wedle otrzymanych przez nas wiadomości, pakt centrolewu został już zawarty.** Ogłoszenie wspólnej odezwy jest rzeczą kilku dni. Wczorajsze uchwały rady naczelnej Ch. D., które przeciągnęły się do późnej nocy, upoważniły wydział wykonawczy do prowadzenia rokowań o wspólny blok, co oznaczają one nie co innego, **jak ostateczną zgodę rady naczelnej Ch. D. na udział w bloku stronnictw centrolewu.** Skład wydziału wykonawczego Ch. D. tworzą pp. Chaciński i Bittner, którzy są zdecydowanymi zwolennikami współpracy z centrolewem.

Odnośnie do prac przedwyborczych bloku BB informują, że blok pójdzie wspólnie do wyborów pod **jednolitą nazwą.**

Co się tyczy kursujących wiadomości o stworzeniu **bloku mniejszości narodowych,** z których niektóre dotarły do Warszawy mówią, że w Genewie na **kongresie mniejszości narodowych delegacja niemiecka postanowiła wystąpić z propozycjami o utworzenie wspólnego bloku wyborczego z Ukraińcami i Białorusinami.** Należy zauważyć, **że Niemcy faktycznie bardzo usilnie dążą do stworzenia takiego bloku,** gdyż mandat ich na terenie **województw** centralnych jest bardzo **wątpliwy. Jednakże,** jak dotychczas wszelkie w tym względzie rokowania są poufne i mają one jedynie na celu wzajemne informowanie się. To samo można powiedzieć odnośnie do **bloku żydowskiego,** gdyż **dopiero w niedzielę zostaną powzięte ostateczne uchwały.**

Podobno przedwyborcze wywiady rządu, jakie z ramienia BB poczynili pp. Świtalski, Hołówko, gen. Dreszer i b. poseł Jędrzejowski, przyczyniły się do pewnej dezorjentacji grupy pułkownikowskiej. Wiadomości zebrane przez wspomnianych delegatów obozu prorządowego, nie wypadły zbyt pomyślnie. Gen. Dreszer prowadził akcję przedwyborczą w Wielkopolsce, gdzie miał zjednać ziemian, p. Jędrzejowski „obrabiał" województwo lubelskie, p. Hołówko zaś usiłował na Kresach skaptować Żydów i Białorusinów, jednak akcja tych panów wypadła niepomyślnie.

* * *

Sejmowy korespondent „Naprzodu" donosi: Dziś krążyły pogłoski, że dnia 15 bm. spodziewać się należy ważnych aktów rządowych. Do tego dnia rząd nie poweźmie żadnych decydujących kroków. Jak słychać, minister Zaleski przed wyjazdem do Genewy prosił rząd, aby na czas obrad Ligi Narodów w Genewie utrzymał w kraju spokój i nie stosował represyj, aby nie wywołać niekorzystnego wrażenia w Genewie.

Warszawa ma już komisarza wyborczego

Warszawa 5. 9. (Sin) Komisarzem wyborczym w okręgu nr. 1 Warszawa-miasto, został mianowany radca komisarjatu rządu p. Stefan Pac.

Warszawa 5. 9. (Sin) Na czas trwania okresu wyborczego minister. spraw wewnętrznych zarządził, aby w okresie tym osoby mianowane na stanowisko starostów i naczelników województw były bezwzględnie zwalniane z poprzednich stanowisk i obowiązków w takim terminie, który umożliwiłby im objęcie nowych obowiązków najpóźniej w 8 dni po otrzymaniu przez urzędy wojewódzkie odnośnych dekretów nominacyjnych.

Genewa w obliczu dyskusji palestyńskiej

Genewa 5. 9. ŻAT. Dyskusja palestyńska na sesji rady Ligi Narodów oczekiwana jest tu z wielkim napięciem. W kołach Ligi Narodów sądzą, że w sprawie palestyńskiej nie rozwinie się szeroka dyskusja. Zadanie sprawozdawcy komisji mandatowej ministra finlandzkiego Prokope jest nader delikatne, ponieważ winien on znaleźć formułkę któraby nie uszczupliła autorytetu komisji mandatowej a zarazem zaś uwzględniła stanowisko rządu angielskiego.

Sprawozdanie min. Prokope za sprawozdaniem komisji mandatowej

Genewa 5. 9. ŻAT. Jak się w ostatniej chwili dowiaduje przedstawiciel ŻAT-nej minister Prokope w swem sprawozdaniu przed radą Ligi wypowiedzieć się ma za wywodami komisji mandatowej w sprawie palestyńskiej.

Angielska rada ministrów ustala taktykę delegacji brytyjskiej

Londyn 5. 9. ŻAT. Odbyły się tu nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów poświęcone stanowisku delegacji angielskiej podczas sesji rady Ligi Narodów w Genewie. Rada ministrów omówiła też szczegółowo taktykę delegacji pod czas omawiania zagadnienia palestyńskiego w toku obrad rady Ligi Narodów. Po posiedzeniu minister Henderson wyjechał do Genewy w towarzystwie lorda Cecila. Lord Cecil znany jest jako wypróbowany przyjaciel sjonizmu. W skład delegacji angielskiej do Genewy wchodzi również miss Susanne Lawrence, która niejednokrotnie dawała wyraz swoim sympatjom dla pracującej Palestyny.

Chancellor, Simpson i Shiels

Genewa 5. 9. ŻAT. Oczekiwane jest tu przybycie wysokiego komisarza sir Johna Chancellora oraz dr Simpsona.

* * *

Londyn 5, 9. ŻAT. Reuter donosi, że do Genewy przybył podsekretarz stanu dla spraw kolonialnych dr. Shiels, aby zasilić skład delegacji angielskiej w związku ze spodziewaną dyskusją palestyńską.

Anglja wobec aktualnych problemów genewskich

„Times" zaleca ostrożną rezerwę

Londyn 5. 9. (R) „Times" przynosi dziś artykuł, z którego wynika, że najważniejszym tematem obecnej sesji Ligi Narodów będzie **plan Brianda w sprawie Paneuropy.** Polityka Wielkiej Brytanji, pisze dziennik, nie może **się jednak zbytnio zapuszczać w zmianę zasadniczych podstaw organizacji Ligi Narodów.** Teraz bardziej, niż kiedykolwiek musi się Anglja zdecydować na politykę jasną w **każdym** poszczególnym punkcie. Anglja musi o tem pamiętać, że jest zainteresowana w **rozwoju wypadków całego świata.** Delegacja angielska powinna czuwać, aby wśród **ogólnego entuzjazmu nie zaszły jakieś wydarzenia nieprzewidziane.** Obecnie — pisze dziennik dalej — wejdą pod obrady sprawy niesłychanie doniosłe, jak np. pomoc finansowa dla państw zaatakowanych, zmiana statutu Ligi Narodów, celem uzgodnienia go z paktem Kellogga, **sprawozdanie Komisji mandatowej w sprawie Palestyny,** a wreszcie propozycje Brianda w kwestji Paneuropy. **Polityka angielska musi zachować ostrożną rezerwę przy zobowiązywaniach, któreby w przyszłości wymagały od Anglji interwencji wojskowej lub jakiejkolwiek innej.**

Przechodząc do kwestji sądów rozjemczych pisze „Times": Jakkolwiek Anglja popiera wszelkie dążenia antywojenne to **jednak nie jest za zupełnem zniesieniem przemocy.** Przyznać trzeba, że Liga Narodów już niejednokrotnie wywiązała się znakomicie ze swego zadania, likwidując groźne zatargi. **Najlepszem wyjściem byłoby zatem istniejącą instytucję sądu rozjemczego wzmocnić, zamiast tworzyć nowe instytucje rozjemcze.**

„ZNAK ZAPYTANIA" W NOWYM YORKU.

St. Imier (Tel. wł.) Pierwsi francuscy zwycięzcy Atlantyku Costes i Bellonte po wylądowaniu w N. Yorku wyrazili żywe zadowolenie z precyzyjnego funkcjonowania chronometru Longines podczas lotu „Znaku Zapytania" Paryż—Nowy Jork.

W Łodzi zanosi się na strajk

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 5. 9. (Sin) **Z Łodzi donoszą, że w ostatnich dniach prowadzona jest akcja w celu doprowadzenia do strajku włókniarzy.** Przed kilku dniami powzięły odnośną uchwałę związki zawodowe będące pod wpływami PPS. Wczoraj podobną uchwałę przyjęli delegaci fabryczni. **Termin strajku ustalony zostanie w najbliższych trzech dniach.**

Min. Kwiatkowski wyjeżdża dziś do Pragi czeskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 5. 9. (Sin) Dnia 6 bm. wyjeżdża minister Kwiatkowski w towarzystwie wyższych urzędników ministerstwa oraz przedstawicieli polskich sfer gospodarczych do Pragi w celu złożenia rewizyty czechosłowackiemu ministrowi, który w zeszłym roku zwiedził wystawę w Poznaniu a ostatnio międzynarodową wystawę komunikacyjną.

Dymisja wojewody lubelskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 5. 9. (Sin) Rozeszły się w Warszawie wiadomości, jakoby w najbliższym czasie wojewoda lubelski Remiszewski miał ustąpić ze swego stanowiska. M. in. wymieniają jako powód jego ustąpienia, że sanacyjne koła konserwatywne niezadowolone są z tego wojewody zarzucając mu „radykalne" skłonności.

Czterech byłych posłów aresztował K. O. P. na pograniczu polsko-sowieckiem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 5. 9. (Sin) Z Wilna donoszą, że w ciągu ostatnich dwóch dni patrole K. O. P-u zatrzymały na pograniczu sowieckiem 25 komunistów z województwa wileńskiego i nowogródzkiego, usiłujących przedostać się za kordon. *Wśród aresztowanych znajduje się czterech b. posłów na Sejm* z białoruskich klubów komunizujących.

Warszawska konferencja rolnicza

zapowiedzią gospodarczej konsolidacji Europy

Opinja rumuńskiego ministra handlu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń 5. 9. „Neue Freie Presse" ogłasza wywiad swego korespondenta warszawskiego z uczestnikami konferencji agrarnej. Rumuński minister handlu Madgearu oświadczył, że konferencja warszawska odniosła pełny sukces. We wszystkich kwestjach, które były na porządku dziennym nastąpiło porozumienie i to nietylko teoretyczne, lecz i praktyczne. Pierwszym wspólnym krokiem będzie kwestja przepisów weterynaryjnych która ma być poruszona w Genewie. Sprawa ta będzie kamieniem probierczym naszej współpracy. Drugą ważną kwestją, w której konferencja doszła do pełnego porozumienia jest sprawa zniesienia nieszczęśliwego systemu premjowego, będącego bolączką wszelkiego eksportu. Madgearu oświadczył wkońcu, że jeżeli oznaki nie mylą, zanosi się na konsolidację gospodarczą kontynentu europejskiego.

Zjazd izb przemysłowych polsko-rumuńskich

Lwów 5. 9. Dziś o godzinie 10 rano w sali obrad Izby Przemysłowo-Handl. przy ulicy Akademickiej odbyło się uroczyste otwarcie obrad zjazdu izb przemysłowo-handlowych umuńskich i polskich. O godzinie 12 uczestnicy obrad wyjechali na plac Targów Wschodnich, gdzie zwiedzali pawilony, poczem odbyło się śniadanie w restauracji „Alhambra". Po popołudniu nastąpił dalszy ciąg obrad, zaś wieczorem Związek Izb Przemysłowo-Handlowych Rzeczypospolitej wydał obiad na cześć gości w hotelu George'a. Zjazd zajmuje się kwestją wzmożenia eksportu Polski do Rumunji i odwrotnie, usunięciem trudności, stojących na przeszkodzie rozwojowi stosunków ekonomicznych polsko-rumuńskich i zagadnieniem wzajemnego tranzytu.

Sensacyjne rewelacje o niemiecko-sowieckiej współpracy militarnej

Londyn 5. 9. „Daily Mail" ogłasza rewelacyjne dane o współpracy wojskowej Niemiec z sowietami. W Woroneżu państwową fabryką samolotów kieruje sześciu eks-oficerów Reichswehry, nazwanych powszechnie „niemiecką szóstką". Wszechzwiązkowy instytut napowietrzny zatrudnia 12 niemieckich ekspertów. Według raportu rewolucyjnej rady wojennej, produkcja samolotów wynosi 60 miesięcznie, z których tylko 34 otrzymuje ZSSR, zaś przeznaczenie 26 jest tajemnicą. Z ośmiu statków napowietrznych, cztery bierze czerwona armja, dwa Ossawiochim, a więc dokąd zostały skierowane dwa pozostałe? W ZSSR istnieje 64 fabryk chemicznych, produkujących gazy trujące. Każda fabryka posiada conajmniej pięciu ekspertów z b. armji niemieckiej.

Polska skrzynka pocztowa uszkodzona w Gdańsku

Gdańsk. 5. 9. Dzisiaj w nocy nieznany osobnik uszkodził polską skrzynkę pocztową, znajdującą się przy Breitgasse. Senat w. m. Gdańska wyraził natychmiast swoje ubolewanie przez reprezentanta senatu na ręce zastępcy komisarza generalnego Rzplitej radcy Lalickiego, przyrzekając energiczne śledztwo ze strony władz policyjnych w tej sprawie.

Udaremniona ucieczka defraudanta do Litwy

Wilno. 5. 9. „Dziennik Wileński" podaje, że wczoraj o godz. 10 rano w pobliżu Oran, patrol KOP ujął podejrzanego osobnika, który usiłował zbiec do Litwy. Osobnikiem tym okazał się Michał Michalski, kasjer państwowej fabryki wyrobów tytoniowych w Grodnie, który — jak już o tem donieśliśmy — zdefraudował z kasy fabryki 62.000 zł i zbiegł prywatnem autem w kierunku Wilna.

Costes i Bellonte nie otrzymali nagrody w Dallas

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Dallas. 5. 9. Lotnicy Costes i Bellonte powracają niezwłocznie do Nowego Jorku. Projektują oni dokonanie lotu okrężnego nad Stanami Zjednoczonemi. Płk. Easterwood fundator nagrody 25.000 dolarów za lot z Europy do Dallas, znajduje się obecnie w Londynie. Doniósł on, że wypłaci nagrodę w Paryżu, lub w Nowym Jorku.

Telegram gratulacyjny rządu polskiego

Warszawa 5. 9. Minister Beck przesłał do francuskiego ministra lotnictwa Lauenta Eynac'a gratulację w imieniu rządu polskiego z powodu przelotu ponad Oceanem Atlantyckim lotników francuskich Costesa i Bellonte'a.

Samolot „A III." uległ katastrofie w Alpach

Wiedeń 5. 9. Samolot austrjacki „A III", który miał w ubiegły wtorek przybyć około godziny 14-tej do Zurychu, wczoraj odnaleziono w pobliżu Partenkirchen. Pilota nie zdołano odnaleźć. Przypuszczają, że poniósł śmierć wskutek zderzenia samolotu ze szczytem górskim i eksplozji. Zorganizowano ekspedycję ratunkową.

Orkan nad Azorami

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 5. 9. (U) Według doniesień z Lizbony, Azory nawiedzone zostały wczoraj niebywale silnym orkanem, który wyrządził olbrzymie szkody. Najsilniej ucierpiały wyspy Corwo i Flores, na których całe tegoroczne zbiory uległy zniszczeniu.

Ponura statystyka

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 5. 9. (R) W związku ze znalezieniem poćwiartowanych zwłok kobiecych przez francuską policję kryminalną podaje dziś kilka pism francuskich, że w ciągu ostatniego roku zaginęło we Francji bez wieści 1.800 kobiet.

Zwłoki Strindberga w drodze do Szwecji

Sztokholm 5. 9. Jak donoszą z Tromsoe komisja naukowa, badająca pozostałości po ekspedycji Andreego stwierdziła, że niema żadnych śladów po trzecim członku ekspedycji Andreego, Fraenklu. Identyfikacja zwłok Strindberga, została ułatwiona dzięki znalezieniu jego pierścionka zaręczynowego. Wczoraj zbiegiem okoliczności w dniu urodzin Strindberga włoki zostały odesłane do ojczyzny, spowite w sztandar narodowy szwedzki. Pozostałości ekspedycji Andreego składają się ogółem z około 200 objektów, w tej liczbie znajdują się liczne przyrządy naukowe. Rząd szwedzki jeszcze nie zdecydował kiedy i w jaki sposób opublikowane zostaną odnalezione notatki i dziennik z podróży Andreego.

Kogo uratowałbyś z pośród 8-miu ludzi?

Doroczny konkurs Edisona

Cała Ameryka łamie sobie głowę nad pytaniem, które zadał Edison na egzaminie dorocznym, na którym obierany jest najbardziej zdolny, obiecujący i godny imienia stypendysty Edisona, maturzysta amerykański. Jak wiadomo owo pytanie Edisona brzmiało: „Na pustyni znajduje się karawana złożona z ośmiu, którym grozi śmierć niechybna. Żywności zostało tylko tyle, że wystarczy ona dla 3-ch osób zaledwie aż do przybycia do najbliższego osiedla ludzkiego. Ekspedycję stanowią następujące osoby: znakomity uczony 60 lat, dwaj przewodnicy, jeden 58, drugi 32 lata, żona uczonego, 40-letnia kobieta, 6 letni syn uczonego, młoda dziewczyna, która jest narzeczoną tego, który ma rozstrzygnąć pytanie, wreszcie najlepszy przyjaciel narzeczonego, młodzieniec wielce obiecujący. Ostatnią ósmą osobą jest właśnie ten, do którego zostało skierowane pytanie. Uratować można tylko trzy osoby. Kogo więc należy ocalić i kogo skazać na śmierć?"

Zwycięzca tego swoistego konkursu był 17-letni Artur Wiliams, którego odpowiedź na to arcytrudne pytanie całkowicie zadowoliła surowe gremium sędziowskie. Ale zgodnie z prawidłami konkursu, niewolno mu ogłosić swojej odpowiedzi. Do prasy amerykańskiej trafiły jednak odpowiedzi kilku uczestników konkursu, młodych maturzystów. Niektórzy z nich podali identyczne odpowiedzi, oświadczając, iż uratowaliby swą narzeczoną, swego przyjaciela i dziecko uczonego. Konieczność ocalenia dziecka udowodniali zapytywani w ten sposób, że dziecko uczonego mogłoby odziedziczyć zdolności swego ojca. Szczególnie trudną do rozwiązania była sprawa przewodników, których nie można było przecież skazać na śmierć, gdyż bez ich pomocy ocaleni nie mogliby odnaleźć drogi w pustyni. Powstawało pozatem pytanie, którego z nich ocalić: starego, czy młodego? Stary był doświadczony a młody bardziej wytrzymały. Niektórzy z pośród egzaminowanych ocalili uczonego, przyczem argumenty brzmiały: „Uczony miał coprawda 60 lat, ale mógł przynieść jeszcze wiele pożytku ludzkości. Dowodem jest Edison".

Zainteresowanie, jakie wzbudziła ta rywalizacja odpowiedzi młodych chłopców na tak poważne pytanie, udzieliło się i... dorosłym. Pisma zwróciły się z identycznem zapytaniem do wielu wybitnych i znanych osobistości z życia amerykańskiego. Odpowiedzi były być może rozsądniejsze, ale pozbawione młodzieńczego polotu i wiary w swe siły. Tak oto dyrektor wielkiego muzeum amerykańskiego, autor wielu naukowych dzieł, Sherwood, sądzi, że przedewszystkiem należało uratować jednego z przewodników, i właśnie młodego, gdyż bez niego zginęliby wszyscy w pustyni. Większość głosów dorosłych opowiedziała się za uratowaniem starego uczonego, przyczem uczyniono zarzut Edisonowi, iż postawione przez niego pytanie młodym chłopcom było niewłaściwe. Sam jest bowiem stary uczony, stypendjum jest jego imienia i zapytywani musieli zapewne niejednokrotnie wypowiedzieć się na korzyść ocalenia starego uczonego, nie chcąc urazić samego Edisona.

Natomiast szczególnie charakterystyczne wydaje się w odpowiedziach wszystkich młodych chłopców to, że żadnemu z nich nie przyszło na myśl... ocalenie żony profesora. W tym surowym wyroku, wydanym na 40-letnią kobietę, interesującą się modami i życiem towarzyskiem, mieści się charakterystyka stosunków współczesnej młodzieży do podobnych kobiet, a zanik „rycerskości" która każe ratować przedewszystkiem kobiety, jest wielce symptomatyczny dla nastroju dzisiejszej młodzieży

Może nietylko amerykańskiej?

W KALEJDOSKOPIE PRASY

Opozycja atakuje...

SANACJA A KRYZYS GOSPODARCZY

„Polonja“ pisze:

„Wzburzenie ludności po miastach i na wsi jest powszechne. Miejscami dochodzi do zaburzeń przy ściąganiu podatków, uśmierzanych siłą zbrojną po miastach odbywają się burzliwe demonstracje podatników i strejki kupców.

Nasz system podatkowy jest szkodliwy, podział ciężarów na poszczególne warstwy niesprawiedliwy, niektóre gatunki podatków przestarzałe, a wszystko to jest zabójcze dla życia gospodarczego, bo nietylko uniemożliwia kapitalizację, ale wprost rujnuje warsztaty pracy.

„Zjadamy więcej, niż zapłacić możemy. Nasz import przekracza zawsze eksport, niedobór sztukujemy pożyczkami zagranicznemi i to pożyczkami parszywemi, bo poważnych kredytów zagranica udzielać nam się boi, gdyż nas uważa za kraj niespodzianek, do którego niema zaufania. Główną winę za to ponosi p. Piłsudski. Odpływ walut z Banku Polskiego jest też gwałtowny. W ciągu 2 lat ubyło nam 284 miljony złotych. Obecny stan walut zagranicznych wynosi zaledwo 217 milj., 1-go sierpnia 1928 r. wynosił 501 milj..

Nic dziwnego, że w tych warunkach życie gospodarcze u nas zamiera, w mieście i na wsi. Daremnie zwolennicy dyktatury zasłaniają się wskazując na światowe przesilenie gospodarcze zarówno w przemyśle, jak w rolnictwie. Nie negujemy jego istnienia, ale oskarżamy system dyktatorski o niepotrzebne zaostrzenie tego kryzysu w Polsce przez rabunkową politykę podatkową i eksportową, przez niemądrą politykę handlową, przez nieoględną politykę gospodarczą, przez etatystyczną gospodarkę. Kurczy się pojemność rynku wewnętrznego wskutek postępującego zubożenia mas. O tem mówią w Polsce wszędzie i codziennie, będą mówić i krzyczeć o naprawę stosunków gospodarczych, szczególnie podczas kampanji wyborczej.

„PROGRAM“ SANACJI

„Bagaż wyborczy BB“ charakteryzuje „Robotnik“:

Programu żadnego BB nie ma i nie może mieć tak długo, jak długo łączyć będzie w sobie pp. Sapiehę i Radziwiłła z pp. Bojką i Sanojcą oraz pp. Wiślickiego i Kirszbrauma z p. Sadzewiczem. (wydawcą bojkotowej Dwugroszówki — red. „N. Dz.“).

Ogłoszenie jakiegokolwiek chociażby strzępka programu miałoby ten nieodzowny skutek, że BB momentalnie rozprysłby się na wszystkie strony.

Dlatego, pomimo, że od 16 listopada dzieli nas jeszcze przeszło dwa miesiące, można z całą pewnością przewidywać, że BB pójdzie do wyborów z nic nie mówiącem hasłem „ideologji marszałka Piłsudskiego“, pozwalając każdemu wyborcy pusty frazes wypełnić dowolną treścią wedle swego upodobania i według swoich przekonań.

DZIŚ W RADJO Godz. 22·00 **Marjusz Maszyński**

...gorjami Francji i nie utożsamiał państwa z narodem. Pacyfikacja Europy uwarunkowana jest pokojem między narodami.

Książę Starhemberg — dyktatorem Heimwehry

Na odbytej dnia 2 bm. w miejscowości Schladming sesji głównego kierownictwa austrjackiej Heimwehry doszło, jak wiadomo, do rewolucji pałacowej. Dotychczasowi przywódcy Heimwehry Steidle i Pfrimer podali się do dymisji, a głównym kierownikiem wybrany został książę Ernest Rüdiger Starhemberg, dotychczasowy kierownik Heimwehry na Górną Austrję. Starhemberg został wybrany tylko jednym głosem większości.

Starhemberg jest jednym z najbogatszych ludzi w Austrii, posiada bowiem 13 zamków i 8.200 hektarów ziemi. Dyktatura Starhemberga w austrjackiej Heimwehrze jest klęską partji chrześcijańsko-społecznej. Starhemberg jest bowiem przyjacielem Hitlera i brał udział w słynnym puczu Hitlera w Monachjum. Oznacza to, że w Austrji tworzy się stronnictwo hitlerowców, które pójdzie samodzielnie do wyborów. Rokowania z chrześcijańsko-społecznymi rozbiły się, gdyż Starhemberg zażądał 25 pewnych mandatów, na co chrześcijańsko społeczni nie chcieli się zgodzić. Pytanie tylko zachodzi, czy Partja chrześcijańsko społeczna przyjmie spokojnie wybór Starhemberga, czy też zorganizuje w Heimwehrze rozłam.

Wybór Starhemberga jest niemiłą niespodzianką dla majora Pabsta, który ze swego wygnania we Wenecji wpływał jeszcze wciąż na austrjacką Heimwehrę i spodziewał się, że kanclerz Schober zgodzi się na jego powrót do Austrji. Jeszcze bardziej niemiłą i wprost kłopotliwą niespodzianką jest ten wybór dla p. Lippowitza, naczelnego redaktora i wydawcy „Neues Wiener Journal“, gorącego protektora obalonego kierownictwa Heimwehry. Lippowitz, udając więc naiwnego, wysłał depeszę do księcia Starhemberga ze zapytaniem, czy prawdą jest, że nowy dyktator chce prowadzić Heimwehrę w duchu Hitlera i czy jest antysemitą. Starhemberg narazie odpowiedzi nie udzielił, ale naiwność Lippowitza jest albo perfidnym cynizmem, albo też przekracza granicę zwykłej głupoty ludzkiej.

Na horyzoncie politycznym

Robotnicy angielscy wobec problemów imperjalnych

Zasada wolnego handlu chwieje się

Na kongresie angielskich związków zawodowych, który jak już donieśliśmy odbywa się obecnie w Nottingham, referował przywódca robotników transportowych Ernest Bevin kwestję wolnego handlu i unji celnej, mającej objąć Anglję i dominja. Kongres przyjął do wiadomości większością 1,878.000 przeciwko 1.401,000 głosom sprawozdanie Bevina, które nie daje jednak jasnej pozytywnej odpowiedzi na pytanie, czy należy utrzymać wolny handel czy też wprowadzić unję celną. Bevin wywodził: Cła nie mogą nas ratować, ale i wolny handel nie może być ewangelją naszych czasów, w których zachwiały się podwaliny kapitalizmu. Dążyć należy do ściślejszego zespolenia interesów gospodarczych między krajami angielskiego imperjum. Co trzy lub cztery lata należy zwołać konferencję przedstawicieli Anglji, dominjów i kolonij, by obradować nad sytuacją gospodarczą. Należy też powołać do życia gospodarczy sekretarjat angielskiego imperjum na wzór gospodarczego organu Ligi Narodów.

Po tym ukłonie pod adresem zwolenników unji celnej przypomina sobie Bevin, że przemawia na kongresie robotniczym. Wywodzi więc dalej, że minął już okres, w którym pozostawiano gospodarkę sobie samej. Ostatnia wojna wybuchła wskutek konfliktu o surowce. Ten konflikt dalej istnieje i może się stać przyczyną nowej wojny. Dążyć więc należy do światowej federacji wszystkich państw, która ma się oprzeć na scentralizowanym rynku surowców. Anglja posiada wielką część tych rynków i dlatego powinna zacząć je centralizować. Konieczną jest zorganizowana wymiana towarów, a Anglja powinna dać początek kontroli handlu i gospodarki.

Referat Bevina wywołał bardzo ożywioną dyskusję. Górnicy stanowczo wypowiedzieli się przeciwko tezom referenta. Kongres podzielił się na dwa prawie równe ze sobą obozy, a po namiętnej dyskusji przyjęto, jak już na wstępie wspomnieliśmy, wcale nieznaczną większością sprawozdanie Bevina do wiadomości.

Że wolny handel traci w Anglji grunt pod nogami — świadczą rezultaty uzupełniających wyborów w okręgu Bromley, który dotychczas był twierdzą konserwatystów. Konserwatywny kandydat otrzymał wprawdzie mandat, ale skupił tylko 12,782 głosów (przy ostatnich wyborach mieli konserwatyści 25.449, a więc dwa razy tyle głosów), kandydat liberalny otrzymał 11.176 (przy poprzednich wyborach 18.372), kandydat Partji Pracy 5.942 (przy poprzednich wyborach 9.105), kandydat zaś nowej partji Beaverbrocka otrzymał *9.483 głosy*. Jest to kolosalny sukces partji Beaerbrocka, agitującej jak wiadomo za unją celną z dominjami i wysokiemi cłami ochronnemi w stosunku do zagranicy.

Z kongresu mniejszości narodowych

Donieśliśmy już, że w Genewie rozpoczął obrady VI kongres mniejszości narodowych. Przewodniczący kongresu b. słoweński poseł do parlamentu włoskiego Dr Wilfan dał wyraz ubolewaniu, że przedstawiciele niemieckiej i węgierskiej mniejszości w Jugosławji nie mogli przybyć do Genewy, ponieważ nie otrzymali paszportu na wyjazd. (W międzyczasie Jugosławja wydała paszporty niemieckim i węgierskim delegatom na kongres). Po raz pierwszy biorą udział w kongresie Baskowie, oraz Litwini z Niemiec i Rumunji i Jugosławji. Na kongresie są przedstawiciele 30 grup mniejszościowych.

Generalny sekretarz Dr Amende zaznacza w swem przemówieniu, że ruch mniejszościowy obejmuje obecnie 40 miljonów ludzi, rozrzuconych po 15 państwach europejskich. Rozwiązanie problemu mniejszości narodowych jest teraz jeszcze donioślejsze niż było dawniej. Konflikt między Jugosławją a Włochami, biorący swój początek też z nierozwiązanej kwestji mniejszości narodowych przybrał tak ostre formy, że grozi wybuchem wojny. W dalszym ciągu swej mowy polemizuje Dr Amende z niedawno ogłoszonym artykułem Poincarego, wywodząc, że teza przymusowej asymilacji mniejszości narodowych jest niemoralna w teorji, a niebezpieczna w praktyce.

Kongres przystąpił do dyskusji nad projektem Brianda w sprawie Paneuropy. Referat wygłosił przedstawiciel mniejszości niemieckiej w Polsce Ultz, który wywodził, że plan Brianda uznaje tylko państwa, a nie widzi narodów. Teorja asymilacji, której broni Poincare, wywoła stanowczy i gwałtowny opór mniejszości narodowych. Od Brianda można żądać, by myślał europejskiemi kategorjami, a nietylko kate-

ZE SPORTU

STARt NURMI'EGO ODWOŁANY

Nurmi, który miał startować 7 bm. w Warszawie, odwołał swój przyjazd telegraficznie, ponieważ biegał onegdaj w Sztokholmie i nie chciał bezpośrednio po biegu i trudach podróży ryzykować spotkania z Petkiewiczem i Kusocińskim.

TARNOVIA (TARNÓW)—MAKKABI Ostatnie spotkanie białoniebieskich we finale o tytuł mistrza okręgu krakowskiego z Tarnovią rozstrzygnie, której drużynie przypadnie zaszczyt dojścia do finałowych walk o wejście do Ligi, w niedzielę o godz 3 pop na boisku Makkabi.

SIŁA—MAKKABI III dziś w sobotę o godz. 3'45 pop. na boisku Makkabi Poprzedzą zawody Siła II—Makkabi jun

Rekord moralności

W Holandji, w całym szeregu kinoteatrów podobnie, jak na plażach, miejsca dla mężczyzn i kobiet są ściśle odgraniczone: po prawej stronie mężczyźni — po lewej kobiety. Rekord moralności jednakże zdobył chyba burmistrz holenderskiego miasta Martnisdyk w prowincji Zeeland: u wejścia do parku miejskiego ukazała się pewnego dnia tablica o następującej treści: „Osoby płci różnej, korzystające z ławek umieszczonych w parku, winny uważać, by odstęp pomiędzy niemi nie był mniejszy, niż jeden metr“.

Robotnicy Ameryki dla Palestyny

(Od naszego korespondenta palestyńskiego)

Tel Awiw, 21 sierpnia

Od dwóch dni bawi w Palestynie niezwykła w swym rodzaju delegacja żydowskich robotników Ameryki. Zadaniem jej jest zwiedzenie kraju i naoczne przekonanie się o postępach pracy i jej perspektywach na przyszłość. Zarazem jest ta wizyta niejako przypieczętowaniem pierwszego etapu w historji wzajemnych stosunków obu tych najliczniejszych ruchów robotniczych narodu żydowskiego.

Od lat pracuje organizacja robotnicza palestyńska nad nawiązaniem jaknajściślejszych węzłów z potężnemi i wpływowemi „unionami" żydowskich robotników Ameryki. Praca ta trwa już od ośmiu lat, t. zn. od chwili, gdy pierwsza delegacja żydowskich robotników Palestyny zwiedziła Amerykę w celach propagandy na rzecz banku robotniczego. Odtąd rok rocznie kontynuuje organizacja robotnicza swą propagandystyczną pracę w Ameryce, nawiązując coraz ściślejszy kontakt z bratniemi organizacjami z tamtej strony Oceanu, zyskując coraz szersze sympatje i coraz większe powodzenie. Przyznać należy, iż praca ta łatwą nie była. Żydowskie organizacje robotnicze Ameryki dalekie były od wszelkiego zrozumienia dla idei sjońskiej i kierunku ideowego robotniczej organizacji palestyńskiej. Co więcej, jakkolwiek w istocie swej wyłącznie zawodowe znajdowały się i znajdują uniony amerykańskie pod wpływami „Bundu" i potężnej jego prasy „Forwerts'u". Toteż nie brak było zwłaszcza w pierwszych latach ciężkich walk. Lecz walka ta nie trwała długo. Wśród mas robotniczych Ameryki tlił płomyk sentymentu dla Palestyny i dla pracy robotnika żydowskiego w kraju, i rzecz dziwna znalazł on sobie drogę nawet do kół przywódców bundystycznych. Pamiętne są dzieje „Forwerts'u" i rola naczelnego jego redaktora Ab. Kahana, który po swej podróży po Palestynie stanął twardo po stronie dzieła palestyńskiego i przyczynił się niemało do zmiany kursu roboniczego Ameryki. Po pierwszych lużnych próbach udało się przy energicznej pomocy niedawno zmarłego sekretarza żydowskich „Gewerkschaften" Maxa Paina stworzyć ramy organizacyjne dla współpracy robotników amerykańskich z organizacją robotniczą Palestyny. Utworzono zjednoczony komitet organizacji żydowskich robotników Ameryki dla finansowego poparcia dzieła odbudowy Palestyny i odtąd rok rocznie proklamują robotnicy Ameryki „campaigne" na rzecz organizacji robotniczej Palestyny.

Równolegle z pracą zbierania funduszy postępuje propagandystyczna praca wysłanników organizacji robotniczej Palestyny w łonie robotniczych mas Ameryki. Hasła palestyńskie zyskują na popularności. „Drive" palestyński daje coraz to lepsze wyniki. Obok akcji prowadzonej przez „Gewerkschaften" pracują z zaparciem i poświęceniem t. zw. Ligi Kobiet, których celem jest finansowe poparcie instytucyj powołanych do życia przez organizację pracujących kobiet (Moajat Hapoalot). Lecz najważniejszym sukcesem jest bezwątpienia formalny akces żydowskich organizacyj robotniczych Ameryki do kongresu „pracującej Palestyny", zwołanego na wrzesień do Berlina. Zwiedzająca obecnie Palestynę delegacja jest częścią delegacji, która wziąć ma udział w obradach w Berlinie.

Nic dziwnego, iż niezwykłych tych gości podejmuje robotnicza Palestyna z entuzjazmem i pompą. Pierwszy wieczór był świadkiem olbrzymiego i imponującego wiecu, na jaki jedynie Tel Awiw zdobyć się może. W przepełnionym aż po brzegi wielotysięczną masą słuchaczy Beth Haam nastąpiło pierwsze to spotkanie. I tym razem potwierdziło się stare doświadczenie, iż potężnemu pierwszemu wrażeniu, jakie Palestyna wywiera, nikt oprzeć się nie jest w stanie.

Cztery tygodnie pobytu delegacji amerykańskiej w Palestynie będą dla niej tygodniami ciężkiej pracy. Program ich pobytu przewiduje dokładne zapoznanie się z dziełem odbudowy kraju ze szczególnem uwzględnieniem pracy organiacji robotniczej i jej instytucji. Obok tej bezpośredniej misji i jej ważności, spada na delegację także zadanie pierwszorzędnej politycznej wagi. Poraz pierwszy po wypadkach sierpniowych ubiegłego roku bawi w Palestynie reprezentatywne przedstawicielstwo olbrzymiego odłamu żydostwa amerykańskiego, któremu spotkać się przyjdzie z przedstawicielem rządu. Spotkanie to wprowadza na arenę wypadków palestyńskich nowy aktywny czynnik, który dotąd politycznie stał na uboczu. Z nim zaś przychodzi do głosu, nietylko żydowski ruch robotniczy Ameryki lecz i ogólna amerykańska organizacja robotnicza „American Faderation of Labour", którego przewodniczący przesłał przez usta delegacji w formie oficjalnej wyrazy pozdrowienia i solidarności palestyńskiej organizacji robotniczej i jej celom. *Z. L.*

IRENA NIEMIROWSKA

DAWID GOLDER

Autoryzowany przekład z francuskiego

5) (Ciąg dalszy.)

— Należało posłać kwiaty — pomyślał Golder. - Kwiaty dla Markusa. Wyobraził sobie grube rysy, grymas na twarzy i te kwiaty jak dla oblubienicy... Służący szepnął:

— Jaśnie pan zechce poczekać chwilę w salonie? Jaśnie pani czuwa przy — wykonał nieokreślony, niewyraźny ruch ręką — przy zwłokach.

Podsunął mu krzesło i wyszedł. W sąsiednim pokoju dwa głosy mieszały się w niewyraźny tajemniczy szmer, jakgdyby przytłumiony dźwięk modlitwy; głosy podnosiły się stopniowo i Golder usłyszał:

— Karawan, zdobny w karjatydy o posrebrzanej galeryjce z pięciu pióropuszami, trumna hebanowa, oprawna w metal z ośmiu srebrnemi rzeźbionemi rączkami, wewnątrz wyścielana jedwabiem — oto karawan pierwszej klasy ekstra. Pozatem mamy pierwszą klasę typu A, trumna z lakierowanego mahoniu.

— Ile? — zapytał głos kobiecy.

— Dwadzieścia dwa tysiące franków z trumną mahoniową. Pierwsza klasa ekstra kosztuje dwadzieścia dziewięć tysięcy trzysta.

— Ależ nie, nie chcę wydać ponad pięć sześć tysięcy. Gdybym była wiedziała, zwróciłabym się do innej firmy. Trumna może być ze zwykłego drzewa dębowego, byleby ją pokryć dość szerokiem obiciem.

Golder wstał nagle. Głos natychmiast przycichł, rozstopił się znów w głuchy i uroczysty szept.

Ściskając w rękach kurczowo chusteczkę, którą skręcał machinalnie między palcami, Golder szepnął:

— Jakie to wszystko głupie, ach, jakie głupie...

Nie mógł znaleźć innych słów. To było głupie, głupie. Wczoraj naprzeciw niego żyjący, krzyczący Markus, a teraz nie nazywano go już nawet po imieniu. Zwłoki. Wchychał z przerażeniem ciężką i mdłą woń, która napełniała pokój:

— Czy to już on, czy też te wstrętne kwiaty...? Poco to uczynił? Zabić się w jego wieku jak mogystka — pomyślał z pewnym niesmakiem — dla pieniędzy... On sam ileż to razy stracił już wszystko. Postępował wówczas jak inni, zaczynał od początku, takie jest życie.

— A w sprawie Teiska miał sto szans powodzenia na jedną — rzekł nagle zupełnie głośno z przejęciem, jakgdyby w myśli stawał na miejscu Markusa — mając Amrum za plecami, głupiec...

Gorączkowo wyobraził sobie najróżnorodniejsze kombinacje. W interesach nigdy niewiadomo, trzeba kręcić, wykręcać, zgryźć kość aż do końca, ale umrzeć?...

— Czy długo każe mi czekać? — pomyślał z nienawiścią.

Ale właśnie weszła pani Markus. Jej duży, ostry, ptasi nos był żółty i twardy jak róg; błyszczące oczy wystawały z pod jasnych rzadkich brwi, zarysowanych bardzo wysoko, nierówno i dziwacznie.

Podeszła do niego bezgłośnie, drobnemi, szybkiemi, pospiesznemi kroczkami; ujęła dłoń jego i zdawała się czekać, lecz Golder ze ściśniętem gardłem nie mówił nic. Rzekła więc z dziwnym zgrzytem, podobnym do urywanego śmiechu lub do suchego łkania:

— Tak, nie spodziewał się pan. To szaleństwo, śmieszność, skandal. Błogosławię Boga, że nie dał nam dzieci. Czy wie pan, jak on umarł? W domu publicznym przy ulicy Chabanais, w towarzystwie dziewek... Jakgdyby ruina nie wystarczyła — dokończyła, podnosząc chusteczkę do oczu.

Nagły ruch poruszył pod krępą naszyjnik z ogromnych pereł, trzy razy owinięty dookoła długiej, pomarszczonej szyji, która drgała urywanym ruchem, jak u starego drapieżnego ptaka.

— Musi być bardzo bogata, to ci stary kruk — pomyślał Golder — u nas tak zawsze.. Zdychać z pracy, byleby „one" się wzbogaciły.

Ujrzał w wyobraźni własną żonę, chowającą pośpiesznie, gdy tylko wchodził, swą książeczkę czekową, jak paczkę listów miłosnych.

— Czy chce go pan zobaczyć? — zapytała wdowa. —

Wielka lodowata fala zalała serce Goldera; przymknął oczy i odpowiedział dziwnym, bezdźwięcznym głosem:

— Zapewne, jeśli...

Pani Markus przeszła cichutko przez duży salon, otworzyła drzwi, ale był to tylko mniejszy pokój, w którym dwie kobiety szyły czarne materje. Wreszcie szepnęła:

— To tutaj.

Golder zobaczył blade światło świec. Przez chwilę stał nieruchomy, osłupiały, poczem zapytał z wysiłkiem:

— Gdzież on leży?

Markusowa wskazała ręką łóżko, napwół ukryte pod aksamitnym baldachimem.

— Tutaj. Musiałam przykryć mu twarz, by odegnać muchy... Pogrzeb odbędzie się jutro.

Dopiero wówczas Golder zdawał się poznawać pod płótnem rysy zmarłego. Spoglądał nań długo z dziwnem uczuciem.

— Jak oni się śpieszą, mój Boże biedny, stary Markus. Jakże się jest bezbronnym wobec śmierci! — myślał niejasno z gniewem i bólem — świństwo...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nietzsche i — Freud

Z okazji 30-lecia śmierci Nietzschego przypomniały sobie Niemcy, a za niemi cały świat, tego tragicznego filozofa, który filozofował młotem. Czy zapomniano o nim? Czy i Nietzsche był tylko chwilową modą, kaprysem snobizmu? Swego czasu — a przypominam sobie dobrze te czasy, wszak całe moje pokolenie wychowało się w cieniu tego wielkiego pogromcy usankcjonowanych kłamstw — był Nietzsche niezwykle popularnym. Jego „Zaratustrę“ czytał z zachwytem każdy młody człowiek, który miał pretensje do nadczłowieczeństwa. Spoglądano z pogardą na tę biedną ludzką trzodę, którą uważano tylko za nawóz dla przyszłego nadczłowieka, mówiono z lekceważącym grymasem o tej hołocie i tytułowano ją „czandalą“, nie rozumiejąc dobrze tego wyrażenia. Wszak tak bardzo popularny u nas Przybyszewski wywodził się też od Nietzschego i idąc jego wzorem rzucał społeczeństwu w twarz ciężkie obelgi.

Przyszła wielka wojna, a po niej doszła do głosu nowa generacja, która Nietzschego albo już nie znała, albo go nie uznawała. Wiemy chociażby z listów padłych na wojnie niemieckich studentów, tego najbardziej wzruszającego dokumentu psychologicznego z czasów przedwojennych, wydanego przez profesora Wittkoyja, że czołowe dzieło Nietzschego „Also sprach Zathustra“ zabierał prawie co drugi niemiecki inteligent do tornistra naprzemian z „Faustem“ Goethego. Tkwiła w tem jakaś bolesna ironja na którą sobie tak chętnie pozwala demon ludzkiej myśli, że ten filozof, który nienawidził całą duszą Bismarckowskich Niemiec, stał się wychowawcą tego młodego pokolenia i współtwórcą niemieckiego imperjalizmu. Ideę nadczłowieczeństwa przemieniono w ideę nadnarodu, który powołany jest do kierowania światem, ale był to tylko zręczny akt duchowego szalbierstwa, albowiem ten przeczysty poeta i ten tragiczny filozof w jednej osobie nic nie miał wspólnego z wybujałym narodowym egotyzmem Niemiec. Możnaby nawet powiedzieć, że Nietzsche był raczej filozofem i wychowawcą samotnego w Niemczech człowieka, który odsunięty od rządów i odpowiedzialności dziejowej za losy narodu przez butną kastę soldateski, szukał w tym męczenniku prawdy, pociechy i ulgi. Dla tego samotnika była twarda i wymuszona na sobie samym filozofja Nietzschego kojącym balsamem, albowiem człowiek samotny najchętniej broni się przed zalewem chaosu maską pogardy i lekceważenia bliźniego. Tem sobie można wytłumaczyć fakt, że człowiek samotny w Niemczech z takim entuzjazmem powitał wojnę, widząc w niej próbę rozbicia murów, oddzielających go od reszty społeczeństwa, widział gigantyczny eksperyment sformowania społeczeństwa, które w Niemczech konało w żelaznym uścisku państwa.

Ale cóż z filozofji Nietzschego przedostało się do szerokiego ogółu? Co ten ogół wiedział o Nietzschem? Powtarzał banalny aforyzm o biczu, z którym trzeba iść do kobiety, albo też udawał, że wierzy we wolę do potęgi jako jedyny czynnik kształtujący dzieje. Nietzsche stał się modny, ale to go właśnie wydało w ręce snobów, wciąż nowym kłaniających się bóstwom. Przeoczono krwawą jego martyrologię, nie widziano krwawych skrzydeł demona, pod którego dyktatem Nietzsche wśród straszliwych katuszy takiej samoudręki, o jakiej przeciętny człowiek nawet nie może mieć pojęcia, tworzył swoje dzieła, pisane, jak sam się wyraził, nie atramentem, ale szczerą i gorącą krwią serca. Nedawno w niezwykle popularny sposób — może nawet zanadto popularny — przypomniał tę tragedję polskiej czytającej publiczności p. B. Szarlitt w pięknej i wzruszającej ciepłem uczucia i ujmującą prostotą książeczce o Nietzschem, zepsutej niestety nieudaną próbą rewindykacji Nietzschego dla polskości.

Współczesne nam pokolenie oddaliło się zupełnie od Nietzschego, znalazłszy się w zwartych obozach politycznych partyj i organizacyj. Można jednakowoż zauważyć charakterystyczną zmianę nastrojów, która uwypukla się w tak silnie obecnie odczuwanej tęsknocie za kierowniczemi genjalnemi jednostkami. Zmęczony człowiek zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że żyć można tylko na wyżynie odpowiedzialności za swe życie. Ciasne ramy partji uśmiercają w samym zarodku tę indywidualną odpowiedzialność. Społeczeństwo pozostaje pod obuchem nieugiętych konieczności życia, dlatego człowiek nie może sobie dobierać partji, lecz bardzo często wrasta w swoją partję, zastaje gotowy jej szemat i musi się podporządkować żelaznej dyscyplinie partyjnej biurokracji, która szczere złoto idealizmu przemienia w drobną monetę codziennej praktyki. Chętnie więc bije się czołem przed genjalną jednostką i obciąża się ją odpowiedzialnością, której nie można samemu udźwignąć. Czyż Mussolini nie jest wy naturzonym typem nietzschowskiego nadczłowieka? A każdy niestety kraj ma swoich Mussolinich, albo też kandydatów na nich...

Jakże jednak mało Nietzsche ma wspólnego z tą odmianą społecznego mistycyzmu, zginającego się pokornie przed genjuszem wybranej jednostki! Bo w ostateczności do archiwum można złożyć koncepcję „fali wiecznego powrotu“, wypłowiałe już inne głośne hasła, które Nietzsche ze swej samotni rzucał głuchemu społeczeństwu w twarz. Jednej jednakowoż rzeczy nauczył nas Nietzsche, a mianowicie niedowierzania zbyt właśnie głośnym i zbyt modnym hasłom. Nietzschemu zawdzięczamy tę prawdę, że w naszych pojęciach o genezie moralności przemawiają do nas echa prawieków. On był tym, który dał nam naprawdę topór do ręki, byśmy nim rozbijali skamieniałe już tablice dobra i zła. Niestety Nietzsche nie dożył Freuda, tego człowieka, który zstąpił do podziemi i wydobył na jaśń dnia odblask tych sił, które właściwie są naszem przeznaczeniem. Olbrzymie pokrewieństwo zachodzi między Freudem a Nietzschem, pokrewieństwo polegające chociażby na nieufności i niedowierzaniu człowiekowi. Mówiło się nam, że człowiek jest dobry, że zepsuła go tylko kultura, wyrosła na podłożu jego niewoli. Przyszedł Nietzsche i obwieścił nam, że człowiek jest tylko „ziewnięciem“, że nędznym jest niewolnikiem, że człowiek przyszłości tak dalekim będzie od człowieka współczesnego, jak człowiek współczesny dalekim jest od swoich protoplastów. Pełen pogardy dla małości człowieka i pełen równocześnie dla niego głębokiego współczucia, śni swój sen o „krainie dzieci“ („Kindesland“), którą przeciwstawia „krainie ojców“ („Vaterland“). A potem przyszedł Freud i skonstatował że cała historja ludzkości jest właściwie terenem walki między Tanatosem i Erosem. W człowieku jest ukryty głęboko na dnie duszy niszczycielski demon, którego napróżno usiłujemy ujarzmić. Dotychczas rządził Tanatos, panował Bóg śmierci, a może w bardzo dalekiej przyszłości dojdzie do głosu Eros, Bóg miłości. Jest to jednak piękna bajka, w którą sędziwy Freud nie może tak łatwo uwierzyć...

A może obaj nie mają racji, może człowiek jest tylko biedną kreaturą, ze wszech osaczoną stron zwierzyną, upiornym jakimś cieniem, wychylającym się z czeluści jednej nieskończoności, by po krótkim pobycie na tej naszej ziemi pogrążyć się w ciemnicę drugiej nieskończoności. Czy można więc od niego zbyt wiele żądać? A zwłaszcza czy można od niego żądać miłości?

M. Kanfer.

ZYGZAKI.

Czyż ostateczna rehabilitacja Wilhelma Feldmana?

A więc Dr Michalski, wydawca encyklopedji „Ultima Thule“, skazany został na półtora miesięcy aresztu za znieważenie pamięci Wilhelma Feldmana. Rodzina po ś. p. znakomitym krytyku otrzymała satysfakcję, gdyż sądownie stwierdzono, że Feldman nietylko nie pozostawał na żołdzie Niemiec, lecz pracował dla Polski, ciężkie ponosząc przytem ofiary.

Mimowoli jednak nasuwają się smutne bardzo refleksje. Wszyscy, którzy znali Feldmana, od dawna wiedzieli, że był czystym jak łza człowiekiem. Wszak po jego śmierci wyszła księga pamiątkowa ku jego uczczeniu, a w tej księdze rozmaici autorzy wystawili zmarłemu świadectwo bezwzględnej interesowności, zupełnego samozaparcia się i oddania wszystkich sił służbie narodowej. Wiedziano o tem, że Feldman przebywając w Berlinie jako przedstawiciel N. K. N., nie miał dostatecznych środków na reprezentacje i dlatego musiał spieniężyć swoją drogocenną bibljotekę, którą zbierał od najwcześniejszych lat. Wiedziano też, że Feldman w chwili wybuchu wojny zaciągnął się mimo złego stanu zdrowia i podeszłego wieku do Legjonów i że stamtąd został odkomenderowany do Berlina na bardzo ważny posterunek dyplomatyczny. Wiedziano o tem wszystkiem, a mimo to nie ustawała nagonka przeciwko niemu, za którym przemawiało 20 tomów jego prac literackich i naukowych oraz kilkanaście roczników „Krytyki“, tego jedynego czasopisma w Galicji, które mogło o sobie powiedzieć, że było szkołą wychowawczą młodego pokolenia. O tem wszystkiem wiedziano, a jednak w dziesięć lat po jego śmierci wychodzi w Polsce encyklopedja, w której czytamy, że Feldman był żydowsko-polskim pisarzem i pozostawał na służbie Niemiec!

I oto wyłania się znowu cała galerja paszkwilantów, z którymi ś. p. Feldman za życia musiał walczyć. Być może, że metody pracy, któremi się Feldman posługiwał, są już przestarzałe, że jego dzieje piśmiennictwa polskiego, które swego czasu tak olbrzymią cieszyły się popularnością, są już teraz tylko makulaturą. Być może, że Brzozowski dużą miał rację, pastwiąc się nad Feldmanem jako krytykiem literackim, jedno jednakowoż nie ulega wątpliwości, że Feldman był entuzjastycznym ambasadorem Młodej Polski, że on był tym, który Wyspiańskiego i Żeromskiego poprowadził do zwycięstwa. Gdy pluł na niego p. Zygmunt Wasilewski, gdy od Żydów wymyślali mu Jerzy Żuławski i Kazimierz Przerwa-Tetmajer, w jego obronie stanęli najlepsi pisarze z Berentem i Żeromskim na czele. Wszyscy ci wrogowie Feldmana zamiast polemizować z nim jako krytykiem, rzucali się przedewszystkiem na niego jako na Żyda.

Można było przyjąć, że w 10 lat po jego śmierci ucichną już namiętności i że odda się należytą cześć jego zasługom jako pisarza i obywatela, ale obrzydliwa napaść na niego w encyklopedji p. Michalskiego przekonała nas, jak silną jest nienawiść do Żyda w Feldmanie, jak wypaczyć potrafi i do głębi skorumpować ludzi zobowiązanych ze względu na swe zadanie do objektywizmu.

Czyżby objektywizm w Polsce w stosunku do Żyda był niemożliwy? Czyż ta ostatnia rehabilitacja ś. p. Feldmana jest ostateczną? (-si)

RADJO

Sobota, 6 września.

Kraków (313). 11'40: Przegl. Prasy (PAT). 11'58: Sygnał czasu Hejnał. 12'10: Gramofon. 13: Komun. meteor. 15'15. Komun. gosp. 16'15: Gramofon. 16'35: Odczyt p. t. „Kraków pod tęczą“ — wygł. p. Niżyński. 17 Dla dzieci („Krasnoludek—Sierpień“, — koncert). 19: Rozmait. Komun. 19'20: „Przegląd polityki zagran. ub. tygodnia“ — Dr. J. Reguła. 19'45: Komun roln. 20: Dziennik prasowy. 20'15: Muzyka lekka. 22 Feljet. („Premjera w teatrze“ — M. Maszyński) komun. 22'30 Gramof. 23 Muz. tan. i salonowa z dancingu (z Warszawy) 24 Hejnał.

Warszawa (1411.7) **Łódź** (233.8) 20'15, 23 Muz.

Katowice (408.7) 12'05 Gramof. 13 Kom. meteor. 16 Kom. gosp. 16'20 Gramof. 17 Słuch. dla dzieci i młodzieży (p. Kraków). 17'30 Skrz. poczt. dzieci. 19 Odcinek powieści. 19'15 Rozmait. 19'30 Płyty gramofonowe dawniej, a dziś“ — wygł. prof. Wilkosz 20 Intermezzo muzyczne. 20'15 Muz. lekka. 22 Feljet. 22'15 Kom. meteor. 23 Muz. tan.

Lwów (385.1) 11'40—24 p. Kraków.

Wiedeń (516.3) 11, 15'15, 17'40 Muz.

Budapeszt (550) 12'05, 17'30, 20'30 Muz.

Königswusterhausen (1635) 16'30 Muz. 20 Rewja.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Terminowy handel zbożem

Na wtorkowem posiedzeniu Rady Związku Eksporterów roztrząsana będzie kwestja wprowadzenia na giełdach w Polsce terminowego handlu zbożem, dla oświetlenia tego zagadnienia podajemy poniżej artykuł, pochodzący z kół fachowych.

W ustawodawstwie polskiem pojęcie terminowego handlu zbożem nie jest określone i tylko zaznaczono, że wprowadzenie go na giełdzie jest uzależnione od pozwolenia właściwych władz. Również nie określa ściślej terminowego handlu zbożem ani ustawodawstwo niemieckie ani austrjackie.

Z postanowień ustawodawstwa austrjackiego, zakazujących zawierania umów o pewnym typie, i z uwag komentarzy ustawodawstwa niemieckiego można wywnioskować, że istotą terminowego handlu zbożem są umowy z terminem dostawy ściśle określonym, których warunki ustalono na giełdzie. Umowy te mają za przedmiot zboże przeciętnego gatunku, którego cena notowana jest codziennie na giełdzie, a likwidacja ich następuje przez wyrównanie różnicy kursu. Wedle ustawodawstwa niemieckiego i austrjackiego umowy takie pozbawione są skutków prawnych, a ponadto osoby, które zawierają umowy tego rodzaju, podlegają karze grzywny i więzienia. Ustawodawcy austrjacki i niemiecki wychodzili z założenia, że terminowy handel zbożem w ścisłem tego słowa znaczeniu otwiera zbyt szerokie pole spekulacji giełdowej.

Z biegiem czasu okazało się jednak, że handel zbożem celem uniknięcia strat, jakie łatwo zachodzą przy efektywnym handlu zbożem nie może się obyć bez możliwości zawierania umów z oznaczonym późniejszym okresem wykonania. W szczególności na giełdzie berlińskiej, po wejściu w życie ustawy, zakazującej terminowego handlu zbożem, stowarzyszenie kupców zboża i produktów rolnych w Berlinie wprowadziło w życie poza giełdą umowę o faktyczną dostawę w zrozumieniu prawa handlowego. Pomimo, że z tego powodu właściwe władze rządowe robiły wielkie trudności stowarzyszeniu, umowa ta jednak nie mając znamion zakazanego terminowego handlu zbożem, nie posiadała też sankcyj prawnych, utrzymała się w handlu zbożem aż do wejścia w życie nowej ustawy giełdowej, która uznała umowę tę za prawnie obowiązującą.

Umowa o dostawę w zrozumieniu prawa handlowego, w handlu zbożem jest wprawdzie w istocie swej zwykłą umową o dostawę wedle prawa handlowego, posiada jednak pewne charakterystyczne znamiona. Podczas gdy przy zwykłych umowach o dostawę wedle prawa handlowego szczegółowe postanowienia umowy jak: czas i miejsce dostawy, gatunek towaru i inne tem podobne warunki umowy muszą być szczegółowo umówione, to przy umowach o dostawę w zrozumieniu prawa handlowego na giełdzie, jedynie cena i ilość muszą być umówione, wszystkie inne postanowienia umowy mieszczą się w terminatce, ułożonej przez stowarzyszenie kupców produktów rolnych w Berlinie, a umowa przychodzi do skutku przez wymianę terminatek.

Terminatka zawiera postanowienia odnośnie do czasokresu dostawy (termin dostawy nie jest ściśle zaznaczony, a opiewa na dany miesiąc) i jakość zboża, miejsca dopełnienia umowy, obowiązku zaofiarowania dostawy, czasokresu dodatkowego wyznaczyć się mającego stronie popadłej w zwłokę do wykonania umowy, sposobu likwidacji interesu w razie niewypłacalności jednej ze strony i właściwego sądu polubownego. Terminatka opiewa na zboże, będące przedmiotem handlu na giełdzie, nadające się dla celów młynarskich, chodzi więc o gatunek zboża przeciętny, łatwo się zastąpić dający. Tem samem jest uprzystępnione nabycie i pozbycie zboża, co zwiększa ilość kupców i zadanie handlu jako pośrednika pomiędzy producentem a konsumentem jest ułatwione.

Najważniejszą jednak funkcję, jaką spełnia umowa o dostawę w zrozumieniu prawa handlowego na giełdzie, jest zabezpieczenie kupców przed stratami, mogącemi powstać przy handlu zbożem efektywnem. Ryzyko to zmniejsza się w znacznym stopniu, o ile kupiec w drodze umowy o dostawę wedle prawa handlowego ma możność zabezpieczenia sobie chwilowych cen.

Uznało to wyraźnie ustawodawstwo niemieckie, zaznaczając w motywach do nowej ustawy giełdowej, że najistotniejszem zadaniem umów o dostawę w zrozumieniu prawa handlowego jest zabezpieczenie kupców przed stratami, jakie zachodzą w handlu zbożem gotowem.

Pozatem umowy z oznaczonym okresem wykonania przyczyniają się do stabilizacji cen zboża. W braku umów tego rodzaju młyny kupują zboże z reguły wtedy, kiedy zapasy zboża w młynach są wyczerpane. Osoby te, mając możność zakupienia zboża w drodze umów z oznaczonym okresem, mogą sobie zapewnić zapasy zboża wtedy, kiedy je mają dostarczyć swoim odbiorcom, wskutek tego zapobiega się wahaniom cen, jakie mają miejsce przy wyczerpaniu się zapasów. Również i rolnik, który nie musi sprzedać zboża zaraz, może je korzystniej sprzedać, skoro notowania zboża na późniejszy okres czasu są wyższe, niż chwilowe.

Chociaż umowy o dostawę w zrozumieniu prawa handlowego są zarówno korzystne dla kupiectwa, jak i dla rolnictwa, to jednak chcąc uniknąć możliwości spekulacji i zabezpieczyć wykonanie umów tego rodzaju na giełdzie, należałoby wprowadzenie ich w Polsce w drodze właściwego rozporządzenia uzależnić od następujących warunków: 1) jedynie na giełdach ze znacznemi obrotami zboża mogą być zawierane tego rodzaju umowy; 2) tylko osoby trudniące się zawodowo handlem zbożem i przetworami młynarskiemi i cieszące się wielkiem zaufaniem kupieckiem mogłyby zawierać na giełdzie umowy z oznaczonym okresem wykonania. To samo dotyczy maklerów i komisjonerów; 3) za wykonanie każdej umowy z oznaczonym okresem wykonania musiałaby przyjąć odpowiedzialność poważna instytucja finansowa za wpłatą pewnej kwoty pieniężnej w stosunku do ceny kupna przez obie strony; 4) wreszcie dla umożliwienia zawierania umów z oznaczonym okresem wykonania musiałaby nastąpić zmiana ustawy o podatku obrotowym w tym duchu, że jedynie te umowy, w ślad których bezpośrednie posiadanie zboża przechodzi na kupującego, mogłyby stworzyć podstawę do wymiaru podatku obrotowego.

Bel.

Nowa ustawa o spółkach akcyjnych a Bank Polski

Bank Polski rozesłał do spółek akcyjnych okólnik następującej treści:

„W dniu 1 stycznia 1931 r upływa termin uzgodnienia statutów istniejących spółek akcyjnych z nowem prawem o spółkach akcyjnych (Rozp. Prez. Rzplitej z 22 marca 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 39/19 poz. 383). Stosownie do art 170 ustęp 5-ty i 6-ty ustawy o spółkach akcyjnych — po upływie tych terminów — sprzeczne z przepisami tego prawa postanowienia statuty nie będą miały mocy prawnej, a spółka akcyjna, która w istotnych punktach nie uzgodni swego statutu z nowem prawem, może nawet ulec rozwiązaniu i likwidacji na mocy orzeczenia sądu rejestrowego, wydanego na wniosek ministra przemysłu i handlu

Ze względu na krótki okres czasu pozostający do uzgodnienia i zarejestrowania nowych statutów obecnie istniejących spółek akcyjnych, można przewidywać, iż pod koniec br sądowe wydziały rejestrowe będą zarzucone nawałem pracy, wskutek czego rejestracja tych nowych statutów może przeciągnąć się znacznie poza wyznaczony ustawą termin prekluzyjny. Ponieważ Bank Polski po dniu 1 stycznia 1931 r nie będzie mógł uważać za ważne tych postanowień danych statutów spółek akcyjnych, które nie zostaną uzgodnione z przepisami nowego prawa (np. o ile chodzi o sposób podpisywania i zastępowania spółki akredytowane spółki akcyjne, które nie uzgodnią i nie zarejestrują na czas swoich statutów mogą być wskutek tego narażone na wstrzymanie kredytów. Z tych względów zwraca się uwagę na konieczność jaknajszybszego uzgodnienia i zarejestrowania nowych statutów

Bilans B.P. za trzecią dekadę sierpnia

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę sierpnia br. wykazuje **zwiększenie się zapasów złota w porównaniu z poprzednią dekadą o 74,000 zł.** do sumy 703,423,000 zł. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia, wzrosły o 1,120,000 zł. do sumy 225,727,000 zł., niezaliczone do pokrycia zwiększyły się o 7,581,000 zł. do sumy 119,248,000 zł. Portfel wekslowy zwiększył się o 26,309,000 zł. i wynosi 616,493,000 zł. Również pożyczki zastawowe wzrosły o 4,576,000 zł. do sumy 79,546,000 zł.

Pasywa w pozycji natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyły się o 65,261,000 zł. do sumy 242,531,000 zł.

Obieg biletów bankowych zwiększył się o 109,975,000 zł. do sumy 1,355,192,000 zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 44,3 procent, to znaczy o 14,3 proc. ponad pokrycie statutowe. Pokrycie zaś kruszcowo-walutowe wynosi 58,15 procent, to znaczy o 18,15 procent ponad pokrycie statutowe. Pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 51,91 procent.

Nieco pomyślniejsza statystyka protestów wekslowych

W Banku Polskim odsetek zaprotestowanych weksli w stosunku do płatnych obniżył się w sierpniu br. do 4,16 proc., podczas gdy w lipcu wynosił 5,29 proc.

W porównaniu do lipca stosunek zaprotestowanych weksli w Banku Polskim w sierpniu br. obniżył się o 1,13 proc.

Ogólna ilość zaprotestowanych weksli w ub. m. wynosiła 30,746 sztuk na sumę 8.968,614,63 zł., wobec 11 miljn. zł. w lipcu.

Z ogólnej sumy zaprotestowanych weksli w Banku Polskim na rolnictwo przypada 1,279,374,17 zł. (14,26 proc.), włókiennictwo — 2,706,222,03 zł. (30,16 proc.), na branżę metalową — 838.525,67 zł. (9,35 proc.), skórzaną — 272,818,46 zł (3,04 proc.), drzewną — 416,787,91 zł. (4,65 proc.), inne branże — 3,455,916,39 zł (38,93 proc.). (Iskra).

Przypuszczalne zbiory głównych ziemiopłodów

Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych z końca lipca, Główny Urząd Statystyczny dokonał oszacowania przypuszczalnego zbioru czterech głównych ziemiopłodów. Z obliczeń wynika, że przypuszczalnie zebrano: pszenicy 18,3 mil. ctn., żyta 66,6 mil ctn., jęczmienia 13,3 milj ctn., owsa 20,7 mil ctn. W porównaniu ze zbiorami roku ubiegłego zbiór pszenicy byłby około 2 proc. większy, zbiór żyta około 5 proc mniejszy, zbiór jęczmienia około 20 proc mniejszy, zbiór owsa około 30 proc mniejszy niż w roku 1927

Prowizoryczne dane te mogą jeszcze ulec większym zmianom, gdyż ostateczne, dokładne obli-

zenia zbiorów zostaną dokonane później po otrzymaniu dokładniejszych danych o wynikach młocki.

Ulgi podatkowe dla przemysłu i handlu w Gdyni

Od dwóch lat domagali się interesanci bezskucznie stosowania ulg podatkowych, przewidzianych w rozporządzeniu Prezydenta Rzp. z 1 czerwca 1927 o popieraniu rozbudowy i rozwoju gospodarczego portu i miasta Gdyni. Wskutek starań organizacyj gospodarczych, a szczególnie Izby Przemysłowo- Handlowej w Grudziądzu, weszła ta sprawa ostatnio na drogę korzystnego załatwienia. Na 80 złożonych wniosków powzięła Rada minitsrów dotychczas decyzję przychylną w 25 wypadkach. Ulgi te przyznano w pierwszym rzędzie przedsiębiorstwom portowym, a następnie również innym poważniejszym przedsiębiorstwom przemysłowym i handlowym, pracującym na terenie Gdyni.

Odroczenie wpłaty daniny leśnej

Ukazało się rozporządzenie ministra robót publicznych, wydane w porozumieniu z ministrami skarbu, rolnictwa, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w sprawie poboru daniny leśnej na cele odbudowy kraju. W myśl tego rozporządzenia w przypadkach godnych uwzględnienia może minister robót publicznych na wniosek wojewódzkiej władzy administracyjnej udzielać do dnia 31. grudnia 1932 r. zwłoki w zapłacie daniny leśnej wymierzonej w ekwiwalencie gotówkowym, z zastrzeżeniem opłacenia odsetek w wysokości 1 proc. za odroczenie za każdy miesiąc. (Iskra).

KIEDY UKAŻĄ SIĘ ORYGINALNE OBLIGACJE 8 PROC. POŻYCZKI BUDOWLANEJ. Jak się dowiadujemy Syndykat gwarancyjny Banków polskich, który w swoim czasie pokrył nową 3-proc. pożyczkę budowlaną, po zakończeniu przyjmowania wpłat na pozostałe należności, rozpoczyna z dniem 15 bm. wydawanie oryginalnych obligacji pożyczki budowlanej. (Iskra).

POLSKIE LOKOMOTYWY DLA ŁOTWY. Do przetargu na dostawę parowozów dla kolei łotewskich stanęły również polskie wytwórnie. Dzięki zaoferowaniu najdogodniejszych warunków Polska ma uzyskać zamówienie na dostawę 6 lokomotyw. Kontrakt ma być niebawem podpisany. Zamówienie wykona fabryka lokomotyw w Chrzanowie. Zamówienie to oceniane jest na około 2 000 000 złotych.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRASY TECHNICZNEJ I ZAWODOWEJ Z UDZIAŁEM POLSKI. W dniu 4 bm. rozpoczął się w Brukseli VI Międzynarodowy kongres prasy technicznej i zawodowej; obrady kongresu trwać będą pięć dni. Z ramienia ministra przemysłu i handlu, inż. E. Kwiatkowskiego, wyjechał na kongres prezes Urzędu Patentowego Rzplitej Polskiej p. Stefan Czajkowski.

NIEMCY OBNIŻAJĄ ZNACZNIE STAWKI PRZEWOZOWE NA DRZEWO. Na kolejach Rzeszy niemieckiej zostały wprowadzone ostatnio bardzo znaczne zniżki stawek przewozowych dla transportu drzewa tartego. wysyłanych do miast Rzeszy z Prus Wschodnich. Ulga stosowana jest za pomocą zwrotu części zapłaconego frachtu przewozowego i wynosi 8 marek czyli około 17 zł od tony. Potrzebne na to środki czerpane są przez Rząd Reszy z funduszu t. zw. „Osthilfe". Przewidywane jest udzielanie zwrotu opłat frachtowych na ilość ogólną 150.000 ton przewiezionego drewna. Ulgi te mają trwać do 31 marca 1931 r.

DONIOSŁA UCHWAŁA NIEMIECKIEGO SYNDYKATU MYDŁA. Niemiecki syndykat producentów mydła (Verband der rheinischwestfälischen Seifen Fabriken A. G.) postanowił ostatnią swą uchwałą zostawić swym członkom odnośnie uregulowania cen wolną rękę.

WSPÓŁPRACA PRZEMYSŁOWA NIEMIECKO AMERYKAŃSKA. Znana fabryka kabli w Berlinie „Felten und Guilleame- Kabelwerke A. G." rokuje obecnie z „American Telephon and Telegraph Co" w kwestji ułożenia kabli podmorskich na przestrzeni Irlandja—New York oraz Honolulu—San Francisco. Firma „Felten und Guilleame" otrzymać ma bardzo poważne zamówienia i dostawy. Równocześnie dojść ma do ściślejszej współpracy obu przedsiębiorstw.

UPADŁOŚĆ STAREJ LIPSKIEJ FIRMY FUTRZANEJ. Znana, istniejąca od 1858 roku firma F. Witzleben, dom handlowy wyrobów futrzanych kapeluszniczych i ubiorów skórzanych w Lipsku zawiesiła wypłaty i zwołała na początek września br. zgromadzenie wierzycieli celem przedsięwzięcia odpowiednich środków.

Ciekawostki londyńskie

Górą lotniczki. — Współzawodnictwo „presso kratów". — Porwanie buławy i różne tradycje parlamentaryzmu. — Czemu Ameryka nie płaci swoich długów?

(Korespondencja własna)

Londyn, we wrześniu.

Wielką sensacją w Anglji był powrót Miss Amy Johnson. Zwłaszcza feministki cieszą się rekordem 26-letniej lotniczki. Cieszyłyby się jeszcze więcej, gdyby Miss Amy Johnson, przezwana Lindberghiem Anglji, naśladowała dyskrecję Lindbergha i trzymała się zdala od wszelkich spraw politycznych. Tymczasem prasa Lorda Rothermere'a z dzielnej lotniczki stara się uczynić swą agitatorkę, a Miss Johnson, niedawno skromna typistka, otrzymawszy czek na 10.000 funtów. oświadczyła naturalnie gotowość oddania w najbliższym czasie swych usług „Daily Mail" i innym pismom koncernu Lorda Rothemere'a. Już jej pierwsza mowa oficjalna, w której oznajmiła, że młodzież angielska nie zadowoli się hasłem: „Safety first" (bezpieczeństwo przedewszystkiem), najwidoczniej skierowana jest przeciwko zwalczanemu przez Lorda Rothemere'a szefowi konserwatystów Baldwinowi, który hasło to, może niezbyt szczęśliwe, wziął za motto przyszłych wyborów. Przeciw „mowom" Miss Johnson występuje konkurencja prasy Rothermerowskiej z „Daily Express" na czele i z wszystkiemi pismami, jakiemi rozporządza konkurent Rothermere'a, drugi magnat gazetowy „pressokrata" Lord Beaverbrook. „Pressocrat" jest to wyraz ukuty przez znanego publicystę Wickhama Steeda, który w wydawanej przez siebie „Review of Reviews" zwalcza zakusy angielskich dzierżawców publicznej opinji.

Niechęć do tych władców z Fleetstreet, którzy przy pomocy finansowych machinacyj usiłowali i usiłują wszechwładnie zapanować nad opinją w Anglji, nie datuje się od dzisiaj. Walczono piórem i słowem przed wojną przeciwko Lordowi Northcliffe, pisano sztuki, powieści i broszury, w których odtwarzano jego podobiznę i karykatury. W jednej z powieści Bennetta i w kilku powieściach Wellsa spotykamy typy magnatów prasowych, a ostatnio ukazała się powieść Johna Buchan'a pod tytułem „Castle Gay", której bohater M. Graw uosabia miljonera, właściciela dzienników, na swoją rękę prowadzącego akcję rewizji traktatów. W nim z pewnością rozpoznać można rysy obu potentatów z Fleetstreet.

W pewnej jednak sprawie dziennikarze i ich chlebodawcy okazali niezwykłą jednomyślność. Było to oburzenie na jednego z posłów socjalistycznych, który porwał buławę ze stołu speakera i począł z nią uciekać. Takiej świętokradzcej, w pojęciu Anglika, sensacji nie widział jeszcze parlament angielski i nikt kto nie zna ceremonjału w St. Stephans House i kryjących się za nim tradycyj, nie potrafi zrozumieć zgrozy zgromadzonych posłów. „Wielka rzecz" pomyśli cudzoziemiec. „Wszak Izba lordów posiada kilka buław. Cóż łatwiejszego, jak pożyczyć stamtąd jedną i czekać, aż śmiałek zawstydzony wróci z porwanem berlem". Ale tak rozumować może tylko cudzoziemiec. Anglik, chociażby nawet członek radykalnej Labour Party, ma od dzieciństwa wpojony szacunek dla „matki parlamentów".

Trzeba nadto pamiętać o potężne tradycji angielskiej w rzeczach wszelkiego ceremonjału. Do dziś dnia król wyraża swą zgodę na nowe ustawy w starym normandzko- francuskim języku. Do dziś dnia posłowie oddają pokłon, nie jak ogólnie mniemają speakerowi, marszałkowi Izby, ale nieistniejącemu już dziś najświętszemu sakramentowi, który przed reformacją znajdował się na ołtarzu we wschodniej części kaplicy św. Stefana, w której gromadzili się posłowie. Do dziś dnia w Izbie lordów znajduje się worek z wełną „woolsack", który po raz pierwszy umieszczono tam za panowania Wielkiej Elżbiety, by przypomnieć parom Anglji, że wełna, której eksport był zakazany, jest podstawą narodowego dobrobytu. Dziś jeszcze pomimo oświetlenia elektrycznego, Beefeater, żołnierze gwardji Yeomanów, w rocznicę spisku prochowego przeszukują podziemia parlamentu, świecąc latarniami po kątach (elektrycznie oświetlonych) i szukają rzekomych beczek prochu. Gdy król posyła do Izby pana z czarną laseczką, „gentleman of the black rod", za każdym razem zamykają przed nim drzwi, by jego majestat, tak jak Karol I, nie pokusił się o aresztowanie pięciu posłów.

Buława w parlamencie angielskim przetrwała i republikę Cromwella i tylko tak, jak królobójcy obcięli głowę Karola I, tak Karol II odciął głowę buławy Cromwella i przywrócił na niej emblemata królewskie. Buława jest symbolem nie panującego jako osoby, ale zwierzchności jako zasady. Gdy drugi cenny emblemat parlamentu, angielskiego, wielka pieczęć zniknęła, wydawało się, że zamiera życie Anglji, ale Izba lordów mogła urzędować. Nie może urzędować bez buławy. Tak samo Izba Gmin. Gdy speaker zachoruje — są jego zastępcy. Ale jeżeli zapodzieje się buława, ustaje w Izbie wszelka czynność. W roku 1626 w Izbie panował taki zamęt, że sergeantat-arms, urzędnik, mający pieczę nad buławą, chciał ją usunąć ze stołu Izby i w ten sposób zakończyć posiedzenie. Ale przeszkodzono mu w ten siłą. Kiedy buławę chowa się pod stołem, zależy to od stanu obrad. Tych wszystkich drobnych szczegółów nie spamięta nikt obcy, ale znać musi każdy, kto chce zasiadać w pałacu westminsterskim.

Skoro mowa o parlamencie angielskim, warto wspomnieć o niedawnej dyskusji na temat, równie poza Anglją i Ameryką mało znany. Chodziło o długi amerykańskie. Nie o te sumy, które Europa winna Ameryce, i co do których ta ostatnia okazała się dość wymagającą wierzycielką. Przeciwnie, chodziło o długi stanów amerykańskich, płatne już oddawna, a co do których osiem dłużników dawnych stanów południowych, od lat dziesiątek nie wypełnia swoich zobowiązań. Cztery lata temu, podczas dyskusji na temat długów wojennych, związek angielskich Izb Handlowych domagał się, by zwrócono uwagę amerykańskiego sekretarza stanów na tę słabą pamięć obywateli amerykańskich wobec swych wierzycieli (kontrast dziwny w zestawieniu z polityką Stanów, gdy chodzi o odebranie własnych pieniędzy). Długi te pochodzą nietylko z czasów wojny domowej, ale były zaciągnięte przez poszczególne stany również w czasach odbudowy, służyły do zakładania banków i urządzeń publicznych i społecznych. Po latach inflacji i depresji zrujnowane stany przestały uznawać długi, wymawiając się tem, że nie były one prawnie zaciągnięte i że w czasach emisji tych obligacyj nie było odpowiedzialnych przedstawicieli poszczególnych stanów. Obligacje w rękach angielskich obywateli przedstawiają wartość 75 mlj. dolarów, razem z niewypłaconemi procentami około 390 milj. dolarów.

Bys.

NADESŁANE CZASOPISMA.

„DER KOOPERATOR". Ukazał się nowy numer (9-ty) popularnego pisma spółdzielczego w jęz. żydowskim „Der Kooperator" o treści następującej: Na porządku dziennym: Bez żydowskiego przedstawiciela; Parę słów w sprawie „Banku Rzemieślników" w Warszawie — Dr. B. Flinker; XIII-ty międzynarodowy kongres spółdzielczy; Gdyby to nie było jeno snem (feljeton) — J. Wak; Zdobycze palestyńskiej spółdzielczości — J. Ben-Dor; Z prasy spółdzielczej — X; Pionier polskiej spółdzielczości, Edward Abramowski (autoryzowany przekład) — Marja Dąbrowska; Z międzynarodowego ruchu spółdzielczego itd. Pismo „Der Kooperator" wydaje „Powszechny Związek Spółdzielni" we Lwowie.

O tytuł doktora

Otrzymujemy następujące uwagi:

Długo się u nas dyskutuje na temat ostatecznego wprowadzenia w życie i to w całej pełni ustawy o szkołach akademickich z 13. VII 1920 r., która wprowadza obok tytułów dla grona profesorskiego, dwa tytuły naukowe — także odnośnie do wydziałów lekarskiego i prawniczego: — wyższy, tj. stopień doktora oraz niższy, dla którego rozporządzenia ministerjalne ustaliły nazwę lekarza, względnie magistra. Ubiegły rok akademicki, 1929/30, był ostatnim, w którym wolno było na obu tych fakultetach zdawać egzamin doktorski „dawnego typu", czyli drogą rygorozów rekapitulujących odbyte studja. Na przyszłość jednak ma się procedura egzaminów doktorskich ściśle stosować do postanowień ustawy z r. 1920, nie dopuszczając żadnych wyjątków na przyszłość.

Niewątpliwie są warunki stawiane obecnym kandydatom znacznie cięższe: w dwa lata po uzyskaniu stopnia lekarza względnie magistra (dyspenzy są jednak przewidziane), może przedstawić do zatwierdzenia rozprawę, która ma być owocem samodzielnej i twórczej pracy badawczej, a dyplom doktorski uzyskuje się po jej przyjęciu i pomyślnem złożeniu przepisanego rygorozum specjalnego. Nowy system jest trudniejszy, ale zato bardziej celowy, albowiem nie ogranicza się tylko do opanowania wiedzy przekazanej, ale domaga się ponadto od adeptów zawodów wolnych złożenia własnej cegiełki, któraby naukę wzbogaciła i gmach wiedzy w jakimkolwiek kierunku podniosła.

Jednym ze słusznych dogmatów prawa jest, iż każda norma jest wynikiem kolizji przeciwnych wobec siebie interesów, broniąc interesu ważniejszego w mniemaniu ustawodawcy. Dlatego wychodzi jednemu na korzyść, drugiemu na niekorzyść. Podobnie ma się rzecz z ustawą z 1920 r. Ma ona na oku dwa cele zasadnicze: 1) ujednostajnienie szkolnictwa wyższego na terenie całej Rzeczypospolitej, a więc unifikacje przepisów dzielnicowych, 2) podniesienie prestiżu i dobrego imienia doktoratu, które w Polsce wiele ucierpiały z powodu wielkiej liczby dyplomowanych doktorów, która ilościowo może imponować, lecz jakościowo — mniej. Ze stanowiska ogólno-państwowego oba te cele są słuszne i poparcia godne.

Innym zdaje się być jednak interes kilkutysięcznej rzeszy medyków i kilkunastotysięcznej prawników, studjujących w polskich i obcych uczelniach. Część ich pragnęłaby zaspokoić swoją, zresztą może zdrową u młodych ambicję, ale przy minimum pracy i żąda dlatego jaknajliberalniejszych regulaminów, ułatwiających bieg studjów, egzamina i doktorat. Słyszeliśmy ostatnio, że wedle projektu reformy szkolnictwa średniego Min. W. R. i O. P. już sam egzamin dojrzałości na ulec w 800 polskich szkołach ogólno-kształcących obostrzeniu, przez ostrą klasyfikację przed dopuszczeniem do niego i przez wprowadzenie przy samym egzaminie systemu francuskiego, znacznie trudniejszego od naszego. (T. zw „baccalaureat complet" składa się we Francji z 3 części, obejmując wszystkie przedmioty; składa się go zaś częścią w gimnazjum, częścią na uniwersytecie). To zamierzone zaostrzenie jest wynikiem opinji profesorów, że nasi absolwenci szkół średnich nie wykazują należytego przygotowania przy zapisywaniu się na wyższe uczelnie, co utrudnia znacznie późniejszą pracę i obniża poziom nauki. Natomiast anonimowa przeważnie „opinja publiczna" domaga się ułatwienia, jeśli już nie zniesienia matury, jako instytucji mało humanitarnej. Ustawie z 1920 r. przeciwstawia się też silny prąd kilkutysięcy młodzieży, domagającej się dalszych doktoratów: nauk handlowych, politycznych i ekonomiczno-społecznych.

Niewielu zdaje sobie sprawę z tego, że cały ten prąd prodoktorski bierze początek z Niemiec. Aby zrozumieć, jak do tego doszło, musimy sprawę rozpatrzeć rozwojowo i w jej przebiegu historycznym. Akademicki tytuł doktora sięga aż XII w., kiedy nadano go po raz pierwszy w szkole prawa w Bolonji. Wszystkie uniwersytety średniowiecznej Europy miały, za wzorem paryskim z r. 1231, 3 bardzo cenione stopnie: bakałarza, magistra (wzgl. licencjata) i najwyższy tytuł uniwersytecki doktora, który można było uzyskać na mocy zatwierdzonej rozprawy i dwu poprzednich oraz doktorskiego egzaminu. Z odrodzeniem wszechnic w w. XVIII., trudno było utrzymać wszystkie trzy tytuły. Jedyna Anglja, kraj konserwatyzmu i tradycjonalizmu, zna to zróżniczkowanie scholastyczne. Cały jednak nacisk kładzie na stopień bakałarza (Bachelor). Tytuł magistra (Master) — wedle zgryźliwej opinji prof. W. Ashley'a — zależy jedynie od upływu czasu i od uiszczenia wysokich opłat uniwersyteckich. Natomiast tytuł doktora jest na wyspach Wielkiej Brytanji powszechnie poważany i jest czemś niezwykle honorowem. Podobnie we Francji był i jest nadal tytuł doktorski bardzo rzadki, ustępując miejsca licencjatowi (licencie — magister).

Jedynie w Niemczech położono cały nacisk na tytule doktora. Bakałarz znikł wogóle. Tytuł licencjata utrzymał się jedynie na wydziałach teologji protestanckiej. Był tam nawet okres, kiedy niektóre uniwersytety promowały na doktorów (szczególnie: filozofji; nawet „in absentia", t. zn. bez egzaminu, na zasadzie nadesłanej, często nawet niewydrukowanej dyssertacji. Po dziś dzień kwitną tam oszustwa egzaminacyjne i istnieją specjalne spółki pisania dyssertacyj, doskonale prosperujące. Dlatego od wiosny 1923 r. dla przywrócenia prestiżu sproletaryzowanemu i mało szanowanemu tytułowi doktora, wprowadzono różne niższe stopnie naukowe, przy równoczesnem zwiększeniu wymagań. Przez akademickie tytuły „dyplomowanego znawcy życia gospodarczego" (Diplom, Volkswirth), „dyplomowanego kupca" (Diplom, Kaufmann) i in., pragną Niemcy zatrzeć dotychczasową markę fabrykantów doktorów „made in Germany", analogicznych do „doktorów" szwajcarskich i włoskich.

Polska weszła teoretycznie na tę drogę znacznie wcześniej, bo od sierpnia 1920. Dalsze podniesienie kwalifikacyj wprowadzają doktoraty „nowego typu". Trzeba się pogodzić z faktem, że doktorat będzie trudniejszy niż dotąd. Mniej u nas będzie ludzi utytułowanych najwyższym tytułem uniwersyteckim, ale zato będą to naprawdę ludzie wiedzy i pracy. Anglicy i Amerykanie oddawna przyzwyczaili się do tego, że kandydaci na doktorów czekają po bardzo surowej klasyfikacji przy t. zw. „bachelor's examination" przez długi szereg lat na swoją promocję.

Dwa momenty podnosi się u nas, dyskutując nad tym problemem. 1) Stawia się taki zarzut: dlaczego właśnie tegoroczni lekarze i magistrowie praw mają tak dotkliwie odczuć na sobie rygor ustawy i być pozbawieni tytułu doktorskiego? — Trudno robić wyjątki w nieskończoność. O ile ustawa jest dla społeczeństwa, zalanego falą doktorów, pożyteczną, nie należy zwlekać z jej ścisłem wypełnieniem. 2) Słuszniejszym wydaje się argument przyzwyczajenia się szerokiej publiczności do dawnego, jedynego tytułu oraz obawa, iż nie będzie ona miała zaufania do nowych magistrów czy lekarzy, a zwłaszcza do tych ostatnich od których ogół domaga się w drodze zwyczaju, aby nosili tytuł doktora, który to wyraz jest bardziej popularny i utarty we wszystkich językach kulturalnych od nazwy lekarza. — W tem tkwi pewna doza prawdy, ale nie zapominajmy, że niższe sfery społeczeństwa jeszcze żarliwszą wiarą darzą wiedzę znachorów-cudotwórców, którymby tytuł „dr. med." tylko zaszkodził. Więc jedynie skrupulatne przygotowanie do danego zawodu i sumienność w wykonywaniu pracy decydują o powodzeniu. O ile tytuł naukowy niższy przyznaje te same prawa zawodowe, co wyższy, (a widzimy to na przykładzie, że tytuł doktora nie daje w służbie państwowej itp. żadnych większych uprawnień), to należy już zerwać z psychologją pro-doktorską, przeradzającą się często w niebezpieczną psychozę, skoro się zwraca powszechnie uwagę nie na walory osobiste człowieka, lecz na tytuł i dyplom. A przecież wszyscy się zgodzą na to, iż czasy, kiedy doktorzy już dzięki swojemu tytułowi zajmowali wysokie szczeble w drabinie społecznej, należą do przeszłości, jak do historji należą przywileje szlachty herbowej. Doktorat, to nowoczesny herb, własną pracą i zasługą zdobyty. Ale pozatem musi stać za nim człowiek dzięki swojej wiedzy wyższej, pożyteczny dla ogółu. Oczywista jednak, należy się domagać, aby lekarz wzgl. magister praw miał tesame prawa zawodowe, co doktor. Trzeba walczyć nie o doktorat, lecz o faktyczne zrównanie tytułu wyższego i niższego, o ile chodzi o codzienną pracę zarobkową czy zawodową.

O ile idzie o kwestję tytułu, warto przypomnieć słowa prof. Bartla (przy poświęceniu auli W. S. H. w Krakowie, dn. 1. X. 1928): „Przyjdą czasy, kiedy ludzie z akademickiem wykształceniem, utytułowani, nie będą się wstydzili otwierać sklepów, zakładów szewskich, ślusarskich, kowalskich i innych. Przyjdą czasy, kiedy człowiek pracy będzie respektowany, i kiedy człowiek niepracujący nie będzie miał prawa do życia."

Adolf Nattel.

Lot na wysokości 16 tysięcy metrów?

Z Pragi donoszą: Uczestnik niefortunnej wyprawy do bieguna północnego gen. Nobilego, prof. Behounek, został przez prof. Picarda (Belgja) zaproszony do wzięcia udziału w locie balonowym na wysokość 16,000 m. do tzw. stratosfery.

Lot ten mający na celu dokładne zbadanie istniejących na tej wysokości warunków atmosferycznych, odbędzie się w najbliższych dniach z Monachjum na specjalnie skonstruowanym balonie z gondolą o kształcie zamkniętej kuli, sporządzonej z blachy aluminjowej.

Prof. Behounek dotychczas nie zdecydował się na odbycie lotu, który uważa za eksperyment bardzo niebezpieczny, który jednak z drugiej strony na wypadek pomyślnego przebiegu przyniósłby doniosłe korzyści naukowe.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

WIZYTA P. PREZYDENTA RZP W ŁODZI

Zdecydowany został przyjazd p. Prezydenta Rzpltej do Łodzi na zaproszenie rady klubu fabrycznego. P. Prezydent przybędzie do Łodzi w niedzielę, przyczem obecny będzie na zawodach sportowych, które odbędą się na stadjonie Widzewskiej Manufaktury i w których weźmie udział kilkuset zawodników. Wieczorem w salonach urzędu wojewódzkiego odbędzie się raut na 1000 osób.

DWA KONIE ARABSKIE DLA PREZYDENTA PAŃSTWA I DLA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Statek polski „Kraków“ wiózł niedawno do Hedżasu większy transport amunicji, a obecnie wraca do Gdyni. Na pokładzie wiezie dwa pełnej krwi wierzchowce arabskie, jako dar króla Hedżasu Ibn Sauda dla p. Prezydenta Mościckiego i marsz. Piłsudskiego.

JARACZ ODNALAZŁ SIĘ — CHORY I WYCZERPANY

W „Kurjerze Czerwonym“ czytamy:

„Nerwy wielkiego artysty nie wytrzymały kilkumiesięcznej wytężonej pracy, w którą Stefan Jaracz wkładał całego siebie.

Wielki artysta gra nie rutyną, nie sztuczkami aktorskiemi, nie szminką, lecz właśnie całym sobą, każdym atomem mózgu, każdym strzępkiem nerwu.

To też nie dziw, że przyszła chwila ostatecznego wyczerpania, chwila krańcowej depresji. Pod ich wpływem Jarza machnął ręką na wszystko i znikł, udawszy się w samotną wędrówkę.

Trwała ona dwa dni. Wczoraj wieczorem przyjaciele odnaleźli znakomitego artystę. Wezwany lekarz uznał stan artysty za ciężki, spowodowany przemęczeniem i wymagający kuracji odpoczynkowej.

Wielbiciele talentu Jaracza są szczerze zatroskani o jego zdrowie. Inne zgoła stanowisko zajęła dyrekcja teatru Polskiego, która pod nieobecność dyr. Szyfmana posłała choremu artyście wezwanie rejentalne o zapłacenie odszkodowania w kwocie zł 6.000 za zerwane w dniu 2 września przedstawienie.

Stanowisko to dyrekcji jest conajmniej niewłaściwe, wiedziała ona bowiem na podstawie orzeczenia lekarskiego o możliwości niewzięcia udziału w przedstawieniu przez Jaracza.

Należy mieć nadzieję, że sam dyr. Szyfman zajmie w tej sprawie stanowisko zgoła odmienne i nie dopuści do przykrego procesu sądowego“.

SETKI PROCESÓW ZA FAŁSZOWANIE ŻYWNOŚCI

Państwowy Urząd badania artykułów żywności w Warszawie przeprowadził w sierpniu 983 rewizyj w 721 przedsiębiorstwach. W 456 wypadkach ujawniono przymieszkę sacharyny do napoji i pieczywa cukierniczego. Urząd wytoczył 670 procesów z powodu fałszowania artykułów żywności.

OBERWANY BALKON OMAL NIE POGRZEBAŁ MODLĄCYCH SIĘ

W czasie nabożeństwa w starej synagodze w miasteczku Lelowie pow. Włoszczowskiego zerwał się balkon, na którym znajdowało się 10 osób. Odgłos spadających belek i przeraźliwe krzyki wystraszonych, którzy znaleźli się pod gruzami, wywołał popłoch. Powstała nieopisana panika. Tłum rzucił się do drzwi wyjściowych, które w przeciągu paru chwil zostały zatarasowane. Sytuację opanował rabin odprawiający nabożeństwo, tłumacząc ludziom, że niebezpieczeństwo minęło i żadne nieszczęście nikomu nie grozi. Modlący się, którzy stali na balkonie, odnieśli szereg lekkich obrażeń. Przyczyną zawalenia się balkonu było nadmierne obciążenie, którego stara konstrukcja nie wytrzymała.

ŻYDOWSKI DOM PODRZUTKÓW W WARSZAWIE

Dzięki inicjatywie i staraniom b. sen. Kernera w najbliższym czasie zostanie ukończony w Warszawie gmach, w którym znajdzie pomieszczenie żydowski dom podrzutków. Koszta budowy domu pokrywa magistrat warszawski. Mimo sprzeciwu antysemitów, udało się uzyskać na ten cel odpowiednią sumę z budżetu magistrackiego i w najbliższym czasie dom zostanie oddany do użytku.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE TRAGICZNEGO ZGONU WE WINDZIE

Śledztwo w sprawie tragicznego zgonu p. Florentyny Wiślickiej w Warszawie przy ul. Żórawiej 24 prowadzi specjalna komisja techniczna. Okazało się, że firma, która windę sprzedała, zaniedbała nadzoru nad windą, a urządzenie wewnętrzne było niepewne. Po ukończeniu śledztwa, firma i właściciel domu zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Zmarła przed kilku dniami przeszła na chrześcijaństwo.

ŚMIAŁA KRADZIEŻ W SĄDZIE

Do gmachu prokuratury warszawskiej przy ul. Kopernika 36 wszedł jakiś osobnik i poprosił urzędniczkę Wandę Wiśnicką o informacje w jakiejś sprawie. Kiedy osobnik ów wyszedł z biura, urzędniczka zauważyła, że z biurka znikła jej torebka ze 129 złotymi gotówką i biżuterją, wartości 1500 zł. Mimo poszukiwań, nie zdołano wpaść na ślad złodzieja.

KRWAWA WALKA WŚRÓD TRAGARZY ŻYDOWSKICH

Onegdaj w Warszawie przy ul. Franciszkańskiej doszło do krwawej bójki między tragarzami żydowskimi. Tragarze, należący do związku zawodowego PPS, nie chcieli dopuścić do pracy tragarzy ze związku zawodowego „Fraków“. Wskutek tego doszło do utarczki przy ul. Franciszkańskiej i w kilku ulicach okolicznych. Walce towarzyszyły strzały rewolwerowe, żelazne pręty, łopaty i noże. Podczas likwidacji zajścia policja aresztowała 30 osób.

DZIECKO RUNĘŁO Z 3-GO PIĘTRA

Z Łodzi donoszą: Na podwórzu domu nr. 5 przy ul. Zgierskiej grupka dzieci bawiła się w „chowanego“. Jedna z dziewczynek 8-letnia Fela Goldstein wyszła na trzecie piętro i ukryła się na strychu. W pewnej chwili dziecko wyjrzało przez okno i straciwszy równowagę, runęło na bruk podwórza, ponosząc śmierć na miejscu.

KRUKI ZADZIOBAŁY DZIECKO

W pobliżu Gródka (pow. Mołodeczański) znaleziono zniekształcony trup dziecka. Okazało się, że dziecko zostało zadziobane przez kruki i poniosło śmierć w okropnych męczarniach. Porzuciła je matka, mieszkanka sąsiedniej wsi, by w ten sposób ukryć, że miała nieślubne dziecko.

WYRAFINOWANA ZBRODNIA MACOCHY

Pod mostem Liwskim w Warszawie przy rowie, w odległości 2 i pół klm od Węgrowa, znaleziono topielca. Po wydobyciu rozpoznano w denacie mieszkańca wsi Pałazie, Marjana Poławskiego. Przeprowadzone dochodzenie ujawniło, że zabójstwa dokonała jego macocha Bronisława Poławska, wdowa, zadając pasierbowi w czasie snu, kilka ran siekierą w głowę. Następnie zbrodniarka włożyła trupa na wóz i wywiozła na wspomniany most, rzucając do wody. Wskutek ciemności P. nie dojrzała, że trup upadł przy brzegu. Wyrafinowanej zbrodni dokonała na tle majątkowem. Zbrodniarkę aresztowano.

ZARĄBAŁ MATKĘ I WSKOCZYŁ W OGIEŃ

We wsi Kregle pow. Baranowickiego w czasie podziału majątku 21-letni Platon Joczko dostał ataku szału. Wywiązała się kłótnia rodzinna, której podłożem był rzekomo niesprawiedliwy podział. W czasie ogólnej bójki Joczko siekierą zamordował swą matkę Annę, następnie wybiegł z domu i usiłował zarąbać sąsiadkę Pietkiewiczową. Napadnięta obroniła się fortelem. W dalszym ciągu szaleniec poranił jeszcze 4 osoby, poczem powrócił na podwórze domu rodziców, podpalił stodołę; w czasie pożaru szaleniec trzymając kosę nie dopuszczał sąsiadów do gaszenia ognia. Gdy płonącą stodołę w całości ogarnęły płomienie, szaleniec skoczył w morze ognia, ponosząc śmierć na miejscu.

ECHA MORDU NA NALEWKACH

Tajemnica straszliwego mordu, którego szczegóły już podaliśmy, dokonanego na osobie 40-letniej Markusfeldowej w Warszawie na Nalewkach 41, powoli wyjaśnia się. Aresztowano mianowicie współlokatorkę Markusfeldowej, która często odgrażała się swej gospodyni, a w przeddzień mordu sprowadziła do jej mieszkania kilku mężczyzn. Współlokatorkę tę, damę lekkich obyczajów, znaleziono w „melinie“ przy ul. Krochmalnej. Istnieje nadzieja, że obecnie tło mordu, który poruszył mieszkańców dzielnicy żydowskiej w Warszawie, zostanie ujawnione.

ŁAGODNY WYROK W PROCESIE O BIGAMJĘ

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi zasiadła przed paru dniami 44-letnia Marjanna Wiśniewska. Dnia 6 lutego 1915 r. Marjanna Wiśniewska, podówczas Pająkówna, zawarła związki małżeńskie z Michałem Wiśniewskim. Po upływie pewnego czasu wśród młodych małżonków powstała dysharmonja. Wiśniewski opuścił swą żonę.

Opuszczona przez męża, Wiśniewska poznała niejakiego Józefa Rzetelskiego i nawiązawszy z nim bliższe stosunki miłosne, w dniu 7 sierpnia 1920 roku po raz wtóry weszła w związki małżeńskie z nowym „wybranym“ pomimo istnienia poprzedniego związku.

Do akt ślubnych Wiśniewska przedłożyła jako dokument metrykę urodzenia swej niewidomej siostry Weroniki, będącej w stanie panieńskim.

W początkach r. bież. sprawa ta doszła do wiadomości urzędu prokuratorskiego, wskutek czego Marjanna Wiśniewska została pociągnięta do odpowiedzialności sądowej za bigamję.

Na przewodzie sądowym Wiśniewska przyznała się do winy i wyjaśniła, że z pierwszym swoim mężem, Wiśniewskim, nie chciała żyć, ponieważ nie miała z nim dzieci, że rozeszła się z nim w drodze „polubownej“ płacąc mu tytułem odszkodowania pewną kwotę pieniężną.

Sąd po zbadaniu świadków oraz wysłuchaniu stron skazał Marjannę Wiśniewską na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na trzy lata.

Z SALI SĄDOWEJ.

„Nowy Dziennik“ contra „Il. Kurjer Codz.“

Jak sobie zapewne nasi Czytelnicy przypominają, ukazał się w zeszłym roku w „Il. Kurjerze Codz.“ (z dnia 31 maja 1929) artykuł p. t. „Trójka haitajska“, wymierzony przeciw naszemu pismu oraz „Naprzodowi“ i „Głosowi Narodu“. Takim epitetem, jak i całym szeregiem obelg i zarzutów zostaliśmy potraktowani dlatego, że z rozprawy sądowej: poseł Dąbrowski contra Korfanty przynieśliśmy sprawozdanie, n. b. bezwzględnie objektywne, nie zawierające żadnej obrazy p. Dąbrowskiego.

Na skutek skargi o obrazę czci wniesionej przez nas przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Il. Kurjera Codz.“, p. Janowi Stankiewiczowi odbyła się wczoraj rozprawa przed tutejszym sądem okręgowym karnym. Trybunałowi przewodniczył s.s.o. Bubratowski, wotowali s.o. Pekzar i s.s.o. Jek. Skarga wymierzona jest przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Il. Kurjera Codz.“, gdyż w trakcie śledztwa p. red. Stankiewicz nie chciał wydać autora inkryminowanego artykułu, sam zaś na swą obronę naprowadził okoliczność, że odnośnego artykułu nie czytał przed oddaniem go do druku.

Rozprawę wczorajszą odroczono z powodu niestawienia się świadków strony oskarżonej, jak i ze względu na proponowane przez oskarżonego ugodowe załatwienie sprawy.

Wydawnictwo i redakcję „Nowego Dziennika“ zastępował adw. Dr. Feldblum, oskarżonego red. Stankiewicza adw. Dr. J. Bader.

UDAREMNIONE WŁAMANIE

Dnia 4 bm. w nocy dwaj nieznani sprawcy weszli do mieszkania Bernarda Hammerszlaga w Nowym Targu i zabrawszy klucze z leżących na łóżku spodni, usiłowali otworzyć znajdującą się w tym samym pokoju kasę ogniotrwałą. Przebudzony Hammerszlag spłoszył krzykiem złodziei, którzy ukryli się w podwórcu domu, gdzie spostrzegł ich policjant gminny Stanisław Ujwary i stróż nocny. Złodzieje poczęli uciekać, a za jednym z nich puścił się w pogoń Ujwary. W chwili, gdy oddalenie od złodzieja poczęło się zmniejszać, ten momentalnie zatrzymał się i oddał do ścigającego go policjanta gminnego 2 strzały, które chybiły. Policjant oddał również jeden strzał w stronę uciekającego lecz bez skutku. Dalszy pościg pozostał narazie bez wyniku. Poszukiwania trwają.

Regulacja rzek i meljoracje wodne w Polsce

Zagadnienie regulacji rzek posiada dla kraju wielkie znaczenie gospodarcze. W tej dziedzinie ze zrozumiałych względów dotychczas naogół nieduże zrobiliśmy postępy, niemniej jednak i na tem polu widać naprawę.

Wisła była i dotychczas jeszcze jest jako tako użeglowiona na terenie b. Galicji, oraz od Warszawy aż po ujście (najlepiej w granicach b. zaboru pruskiego). Natomiast na terenie b. Królestwa Kongresowego Wisła była nietylko nieużeglowiona, lecz wogóle nieuregulowana.

Władze polskie musiały więc przedewszystkiem przystąpić do zmeljorowania całej Wisły a więc do budowania wałów dla zabezpieczenia od powodzi, oraz do prac regulacyjnych, jak budowa tam, pogłębienie koryta, budowa opasek, umacnianie brzegów i ujęcie koryta. Prace te w dużej mierze już przeprowadzono i prowadzi się je nadal w Kieleckiem, Krakowskiem i Warszawskiem. Prace na Wiśle oprócz celów meljoracyjnych (głównie zabezpieczenie nadbrzeżnych terenów od powodzi) mają na celu użeglowanie tej rzeki w całym jej biegu przy najmniej od Krakowa.

Niezależnie od regulacji rzek żeglowych, przeprowadzona jest regulacja rzek spławnych (wszystkie dopływy Wisły głównie w górnym jej biegu), oraz regulacja rzek niespławnych dla celów meljoracyjnych.

Osobną dziedzinę pracy stanowi budowa nowych kanałów, oraz utrzymanie względnie doprowadzenie do stanu używalności kanałów istniejących. Z nowych prac prowadzona jest budowa wielkiego kanału węglowego Zagłębie—Kraków, rozpoczęta jeszcze w r. 1912, a podjęta nanowo przez władze polskie po roku 1921. Kanał ten znajduje się w budowie na odcinku od Spytkowic do Krakowa. Na całej przestrzeni kanału znajdować się będzie 10 śluz, gdyż różnica poziomu wody na początku i u ujścia kanału wynosi około 60 metrów. Kanał Zagłębie—Kraków stanowić będzie w przyszłości część projektowanej wielkiej międzynarodowej drogi wodnej Dunaj—Wisła—Odra, która to droga połączy Bałtyk z Morzem Czarnem.

Pozatem w projekcie jest budowa wielkiego kanału węglowego Śląsk—Bałtyk.

Wiele pracy i kapitału włożono w odbudowę kanałów, zniszczonych całkowicie lub częściowo podczas wojny światowej. Odbudowę przeprowadzono w latach 1921—1925. Najwięcej ucierpiały kanały: Ogińskiego — łączący Niemen z Prypecią, Królewski — łączący Prypeć z Bugiem przez Pinę i Muchawiec, oraz kanał Augustowski — łączący Niemen z Narwią.

Najlepiej utrzymany był kanał Bydgoski, łączący Wisłę z Odrą przez Brdę i Noteć, z doskonale urządzonym portem drzewnym w Brdy ujściu.

Dla racjonalniejszego przeprowadzenia prac regulacyjnych i meljoracyjnych na rzekach, cały kraj podzielony został na cztery okręgi wodne, mianowicie: 1) warszawski, 2) pomorsko poznański, 3) wileński i 4) krakowski wraz z okręgiem lwowskim.

O postępie prac nad podniesieniem naszych rzek najlepiej świadczą cyfry, dotyczące wydatkowanych dotychczas na prace regulacyjne i meljoracyjne sum. I tak—na drogi wodne wydatkowano w r. 1924 sumę 5 i pół milj. złotych, w r. 1925 — 10 i pół milj. zł., w r. 1926/27 — 12 i pół milj. zł., w roku 1927/28 — 17 miljonów złotych, w roku 1928/29 — 26 milj. zł. i wreszcie w roku 1929/30 — 29 milj. złotych.

Dzięki dość wydatnie wzrastającym z roku na rok kredytom na drogi wodne, zakres prac w tej dziedzinie zwiększa się stale. Obecnie długość rzek żeglowych w Polsce wynosi 5.630 kilometrów, z czego uregulowanych jest 1.800 kilometrów, do uregulowania zaś pozostaje 3.830 klm. Długość rzek spławnych wynosi około 9 tys. klm., z czego uregulowanych jest bardzo niewiele, gdyż zaledwie około 500 km., do uregulowania zaś pozostaje ponad 7.000 klm.

Z powyższych cytr wynika, że mimo corocznie zwiększanych kredytów na drogi wodne, dotychczas osiągnięte wyniki są — przyznać to trzeba — jeszcze niewielkie. Potrzeby w tej dziedzinie są kolosalne, a wymagają sum tem większych, że musimy odrobić to, czego nie dali nam dokonać zaborcy, jak również i to, czego nie zdołaliśmy spełnić w okresie rozbudowy i urządzenia naszej młodej państwowości.

K. B.

SZALOM ASZ *Przedruk wzbroniony*

Powrót Chaima Lederera

Autoryzowany przekład **Leona Templera**

43) (Ciąg dalszy.).

Kiedy Lederer wrócił do domu, domownicy wiedzieli już, co zaszło. Morris uwiadomił o tem matkę telefonicznie i oto przyjęła go, niby ciężko chorego:

— Chaim, co się z tobą dzieje? Chaim, Chaim!

* * *

Tego samego wieczoru stało się coś jeszcze bardziej okropnego.

Kiedy Lederer siedział z żoną sam w stołowym (córka zupełnie już przeniosła się do Morrisa), zaproponował jej, by porzucili wystawny dom i dzieci i wrócili dokądś na Essex, — albo Norfolk-Street i nanowo podjęli dawny tryb życia.

— Myślisz, że nie rozumiem cię — odezwała się Ledererowa, doprawdy nie pojmując, co mąż ma na myśli.

— Będziesz zapewne mniemała, że zwarjowałem! — mówił Lederer — ale, jeśli rozważysz moje słowa głębiej, zrozumiesz, że mam słuszność. Trwało dość długo, zanim wpadłem na to. Dobrze też rozpatrzyłem sprawę, nim nabrałem przekonania, że trzeba nam to uczynić

— Ale, co takiego?

— Przypomnij sobie życie, jakie prowadziliśmy kiedyś w tem dawnem mieszkaniu przy Norfolk-Street, kiedy pracowałem jeszcze w warsztacie jako zwyczajny robotnik, a ty zajęta byłaś gospodarstwem domowem. Prowadziliśmy wtedy błogi żywot, jak już nie może być bardziej błogi. Kochaliśmy się oboje, kochaliśmy dzieci. Byliśmy uczciwymi, rzetelnymi ludźmi. Z trudem zarabiałem na kawałek chleba i wraz z wszystkimi gnębionymi ludźmi marzyłem o lepszym i piękniejszym świecie. Żywiłem wielką nadzieję i wiarę, jak każdy rzetelny człowiek. Życie zdawało mi się piękne. Praca wydawała mi się piękna i słodka. Posiadałem wszystko. Posiadałem wiarę — czy rozumiesz? Wiarę w ludzi, wiarę w świat. A cóż mam teraz? Wspaniałe pokoje. Lecz poco i naco? W sercu mojem pustka, bo nie mam już wiary w sprawę. Postarzałem się. Jak długo jeszcze pożyję? Trudno przeżyć bez wiary ostatnie lata, jakie przypadło jeszcze żyć człowiekowi. Czy rozumiesz mnie? Dlatego byłem tak zgorzkniały, tak niedobry dla ciebie, dla dzieci. Czy myślisz, że nie wiem, jak byłem niedobry? Wiem, że uprzykrzałem wam życie. Wiem, ale nie mogłem dać sobie rady. Rozpacz krzyczała ze mnie. Widzę śmierć przed oczami, a nie mam niczego, czem by ją przyjąć, chyba te puste, wystawne pokoje wraz z tłustym rachunkiem w banku jaki pozostawiam dzieciom i który nazbierałem kłamstwem, złem, cudzą pracą. Czy to wystarcza? Pobożny Żyd miewa przynajmniej wiarę w mesjasza, w świat przyszły. Lecz co ja mam? Nic! Nic! Czy teraz rozumiesz już moją gorycz?

Żona wysłuchała Lederera uważnie. Wysłuchała, że coś go dręczy. Posłyszała krzyk, który się wydzierał z jego serca i starała się zrozumieć go. Znów odezwało się w niej dawne, dobre serce i oto zdawało się, że z pod popiołu bogactw znów dobywa się język dawnego płomienia miłości, jaki palił się za dni nędzy.

Podeszła ku niemu i objęła go w głębokiem współczuciu i miłości. Łzy stanęły w starych jej oczach i zaryły głębokie bruzdy na grubej warstwie pudru na twarzy.

— Co ty mówisz Chaimie? Jakto nie masz niczego? Masz przecież dzieci! Udane dzieci, dzięki Bogu! Cóż ci brakuje? Przez całe życie pracowałeś ciężko i uczciwie. Nikogo nie okradłeś, nikogo nie oszukałeś i cieszysz się, dzięki Bogu, dobrem imieniem, masz też dostateczne dochody. Czego chcesz właściwie? Czego ci brak?

(Ciąg dalszy nastąpi.).

PRZEGLĄD FILMOWY

Z dziejów karjery Sam Katza

Sam Katz ma dziś 38 lat. Urodzony w Rosji, przybył do Chicago, mając cztery miesiące. Jego młodsze rodzeństwo przyszło na świat już w Ameryce. Ojciec Sama był właścicielem zakładu fryzjerskiego, prosperującego tak dobrze, że Katz-senior mógł dzieciom dać odpowiednie wykształcenie. Młody Sam, odznaczający się wybitną muzykalnością, za swoich czasów studenckich zarabiał na życie, grając na forteranie w jednym z tak zwanych „Nickelodeonów", będących prototypami dzisiejszych kinoteatrów. Ostatecznie jednak nabył on kino, w którem był tylko muzykiem i interesy poprowadził tak dobrze, że w przeciągu roku — z pomocą ojca, który został jego wspólnikiem — skupił szereg innych „Nickelodeonów". Po upływie jeszcze roku przystąpił do spółki z braćmi Balaban, którzy posiadali w Chicago szereg podobnych teatrzyków. W owym czasie dzisiejsi magnaci filmowi Zukor, Laemmle i Fox byli również tylko właścicielami niepozornych kinoteatrzyków.

Firma Balaban i Katz była pierwszą w Ameryce, która zorjentowała się w przyszłych możliwościach kina i wprowadziła w czyn szereg nowatorskich w tej dziedzinie pomysłów. Nazwiska ich były już wówczas słynne, gdy zbudowali w Chicago w roku 1917 pierwsze luksusowe kino t. zw. „Central-Park Theatre". Kino to wprowadziło, jako nowość krzesła obite aksamitem, instalacje chłodzące, orkiestrę symfoniczną oraz rewję dopełniającą programu filmowego. Dziś jeszcze w trzynaście lat po otwarciu, kino to może śmiało konkurować pod względem wygody i współczesnych urządzeń z najmłodszymi rywalami.

W ślad za Central-Parkiem otwarto Tivoli, Rivierę i szereg innych luksusowych teatrów, tak, że Chicago stało się wkrótce jednem z czołowych miast kinematograficznych. Producenci i biura wynajmu ubiegały się o to, by filmy ich ukazywały się w teatrach Balabana i Katza. Powodzenie to powołuje do życia nową organizację t. zw. Balaban & Katz Midwest Company, której kierownikiem zostaje Katz. Jest to łańcuch teatrów, obejmujący kilka miast amerykańskiego Midwestu. Powoli zaczynają się do tego łańcucha przyłączać i inne organizacje teatralne, obejmujące pozostałe Stany i organizacja rośnie na sile i znaczeniu. Kiedy przed sześciu laty kina amerykańskie przechodziły ciężki kryzys finansowy, teatry pracujące pod kierunkiem organizacji Balabana i Katza nie były zachwiane w swych interesach.

W tym właśnie czasie postanowione zostało połączenie łańcucha teatru Paramount-Famous-Lasky z teatrami Balabana i Katz. Paramount-Famous Lasky dysponowało grupą złożoną z kilkuset teatrów. Grupa ta połączona z teatrami Balaban-Katz otrzymała nazwę Publix-Teatre-Corporation i stanowi najpotężniejszą organizację teatralną świata.

Publix posiada dziś w Ameryce 1563 teatry, których ilość widzów dochodzi do cyfry przeciętnej dwudziestu pięć miljonów tygodniowo. Na newjorskim Broadway dysponuje Publix poza teatrem Paramount jeszcze kinami Criterion, Rivoli i Rialto. Publix jest dzięki sprężystemu kierownictwu Sama Katza najbardziej wpływową grupą teatralną w Ameryce. Od niedawna połączona została oficjalnie z Paramountem, czemu dano wyraz w zmianie nazwy tej wytwórni, tytułującej się odtąd Paramount-Publix-Corporation.

—oOo—

Eisenstein załamał się?

Eisenstein załamał się zupełnie? Świadczyć o tem może jego sentymentalny romans p. t. „Tęsknota". Wokół trzech pieśni cygańskich osnuł reżyser liryczną akcję filmową, która jednak niebardzo nawet odpowiada tym pieśniom. Romans składa się z 3-ech zwrotek. W pierwszej zwrotce jest główną osobą przyroda pośród jesiennej burzy, w drugiej zwrotce tęskliwa młoda pani, patrząca z okna na zimę i śpiewająca przy fortepianie owe pieśni. W trzeciej zaś zwrotce zakwitła wiosna, przyczem dama owa przenosi się z tego powodu aż w niebo, gdzie dalej nuci swoje piosnki. A zatem pory roku i miłość, miłość bez partnera.

Tak bywa, jeśli konstruktor, jeśli człowiek mózgu, zabiera się do spraw serca. Eisenstein załamał się? Być może, że to tylko chwilowe wyczerpanie, wykolejenie z szyn, bo i tu gdzieniegdzie pokazuje się przecież lwi pazur świetnego reżysera.

Przyjdź na rendez-vous!

Jest to pewnego rodzaju wodewil filmowo—dźwiękowy.

Każdy mąż i każda żona miewa wszak choćby drobne tajemnice. Oczywiście, że w związku z tem pozostaje zwykle i złe sumienie! U pani Antoinette ujawnia się to w pełnem zakłopotania jąkaniu, a p. Leona kołnierz staje się coraz bardziej ciasny, szyja coraz dłuższa, kiedy obawia się, że otoczenie wpadnie na utrzymywane przezeń stosunki z p. Lulu. Tym razem „randki" odbywają się pod pozorem godziny śpiewu".

Filmowo—dźwiękowy wodewil ten J. Pousgeta i H. Falka reżyserował Karol Boeses. Dialogi napisał W. Hasenclever. Nic też dziwnego, że wodewil przedzierżgnął się we wcale miłą farsę dźwiękowo—filmową. Publiczność serdecznie się śmieje, a to w takich razach jest chyba rzeczą najważniejszą, bo wtedy zapomina się nawet o brakach strony dźwiękowej — w tym filmie.

NOWE FILMY

„Burschenlied aus Heidelberg"

W Berlinie wyświetlono już studencki film „Ein Burschenlied aus Heidelberg", o którego nakręcaniu pisaliśmy swego czasu w „Nowym Dzienniku". Jak tytuł wskazuje, ma to być filmowa ilustracja heidelberskiej pieśni studenckiej. Jest to jednak obraz o przykrej, t. zw. „blaszanej" romantyce z popijaniem i z wszystkiemi innemi „specjalnościami" niemieckich korporantów. Rzecz osobliwa, że film ten wykonała taka wytwórnia, jak „Ufa". Obraz „zjeżdża" również i demokratyczna prasa niemiecka. Skądinąd słychać, że „Pieśń Heidelbergska" miała być odpowiedzią, czy „konkurencją" ciekawej i pięknej „Dreigroschenoper".

Dokoła „Parady Paramountu"

Jest to film dźwiękowo—kolorowy. 35 ciu znanych aktorów bierze udział w tym filmie, mianowicie: George Bancroft, Evelyn Brent, Maurice Chevalier, Clive Brook, Nancy Carroll, Denis King, Gary Cooper, James Hall, Ruth Chatterton. Z reżyserów pracują także sławy,jak: Ernest Lubitsch, Lothar Mendes, Edmund Goulding, Rowland V. Lee, Victor Schertzinger, Dorothy Arzner, Frank Tuttle, Edward Sutherland, Otto Brower, Edwin Knopf, Elsie Janis

Trzy numery z Mauricem Chevalier reżyseruje Ernest Lubitsch. Kostiumy przygotowuje znany krojczy Paramountu, Trawis Banton. Pół tuzina najlepszych architektów zajętych jest przy przygotowywaniu dekoracji. Znany baletmistrz Broadway'u, Dawid Bennet, przygotował wspaniałe tańce. Muzykę przygotowali znakomici kompozytorzy operetkowi.

Z wielu numerów „Parady Paramountu" wyróżnić należy między innemi scenę apaszowską z Mauricem Chevalier i Evelyn Brent, „Pieśń szubienicy" z Denisem Kingem, „Czas miłości" z Charlesem Rogersem i Lillian Roth, „Toreador", hiszpańska parodja z Kay Francis, jako Carmen i Harry Greenem jako torreadorem. George Bancroft ukaże się obok Williama Austina i Kay Francis, jako lew salonowy. Clive Broock w roli Sherlocka Holmesa, wraz z Williamem Powellem, Eugene Pallette i Warnerem Oland, ukażą się w scenie z życia detektywów.

Film posiadać będzie konferencierkę polską, którą poprowadzą w nim pani Mira Zimińska i p. Marjusz Maszyński, którzy w tym celu udali się już do Paryża.

KRONIKA FILMOWA

PIERWSZY DŹWIĘKOWIEC HARRY PEELA. Harry Peel rozpoczyna właśnie z Genui nagrywać pierwsze sceny plenerowe dźwiękowca p. t. „On, albo ja". Film ten nakręcany jest pod reżyserją Harry Peela.

„GODZINA SZCZĘŚCIA". Taki tytuł nosi nowy dźwiękowiec niemiecki z muzyką Jeana Gilberta. Role główne kreują między innymi Ewelina Holt, Harald Paulsen i Hans Reiman.

HENNY PORTEN ukończyła przed niejakim czasem pierwszy dźwiękowiec p. t. „Skandal wokół Ewy". Film ten wystawiono już w Wiedniu i w Zurychu, ze znacznem powodzeniem.

FRITZ LANG rozpocznie na jesieni br. nagrywać pierwszy dźwiękowiec. Zawarł też z wytwórcą S. Nebenzahlem, umowę w sprawie nakręcenia wielkiego kryminalnego filmu dźwiękowego, którego scenarjusz napisze Thea v. Harbou.

PREMJERA FILMU „KRÓL POETÓW". W ubiegłym miesiącu odbyła się premjera wielkiego kolorowo—dźwiękowego filmu, reżyserji Ludwika Bergera, w Criterionie w Nowym Yorku, oraz w „Palm Beach" (Florida). Główne role odtwarzają popularni artyści amerykańskiej operetki, Denis King i Jeanette MacDonald. Film ten ukaże się w bieżącym sezonie na ekranach warszawskich.

KRONIKA

Wschód słońca	Wrzesień	Zachód słońca
4. m. 54	6 Sobota 13 Elul 5690	6. m. 14

Pod adresem ministerstwa Poczt i Telegrafów

Kupcy i przemysłowcy dzielnicy Kazimierz zwracają się za naszem pośrednictwem do Ministerstwa Poczt i Telegrafów z usilną prośbą o przedłużenie czasu urzędowania do godz. 7-mej wieczorem w urzędzie pocztowym nr. VI. przy Augustjańskiej. W interesie sfer gospodarczych leżałoby również otwarcie w tymże urzędzie pocztowym trzeciego okienka przy kasie.

Należy wyrazić zdziwienie, że Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Krakowie, której powinny być przecież znane stosunki panujące w miejscowych urzędach pocztowych, dotychczas nie zaradziła niedomaganiom panującym w urzędzie pocztowym przy ul. Augustjańskiej, gdzie powtarzają się bezustannie scysje i zażalenia z powodu niemożności załatwienia na czas licznych rzesz kupieckich i handlowych, zamieszkałych w tej dzielnicy i korzystających intensywnie z poczty. Może wreszcie Ministerstwo Poczt i Telegrafów usunie te niedomagania, zwłaszcza że chodzi tu o drobny stosunkowo wydatek.

— NOCNY DYŻUR APTEK. Dziś w nocy z soboty na niedzielę mają dyżur apteki: ul Grodzka 22, pl. Matejki 3, ul. Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36 i Brodzińskiego 1.

— DZIENNIKARZE WŁOSCY W KRAKOWIE. Wczoraj przybyli do Krakowa dwaj dziennikarze włoscy: p. Egisto De Andreis, korespondent rzymskiej „La Tribuna" i p. Luigi Crucilla, redaktor rzymskiego „Giornale d'Italia". Obaj goście złożyli dnia 5 bm w godzinach przedpołudniowych wizytę p. Wojewodzinie. Pobędą oni na terenie Województwa Krakowskiego parę dni, poświęcając je na zwiedzanie w towarzystwie konserwatora wojewódzkiego dr Terleckiego, zabytków miasta, nadto salin wielickich. Zakopanego i Morskiego Oka, poczem udadzą się do Lwowa, jako następnego etapu swej okrężnej podróży po Polsce.

— Z POCZTY. Z dniem 9 bm. uruchomiono w agencji pocztowej w Jurgowie powiat Nowy Targ centralę telefoniczną dla ruchu telefonicznego ze służbą dzienną od 8—12 i 15—18 z przerwą w południe.

— CENY NA TARGU. Mleko niezbier. 1 litr. 35—40 gr, ser krowi 1 kg. 0.80—1 zł, masło zwycz. 4—4.20 zł, cebula 20—25 gr, pietruszka 28—30 gr, pomidory 20—25 gr, jabłka 0.30—1.20 zł, gruszki 0.80—2 zł, śliwki 0.60—1.60 zł, borówki litr 30—35 gr, winogrona 1 kg 2.50—2.60 zł, kury szt. 4—7 zł kurczęta para 3—6 zł, kaczki szt. 3—5 zł, gęsi szt. 8—12 zł, karp żywy 1 kg. 4—4.50 zł, szczupak żywy 6—7 zł, sandacz żywy 6.50—7 zł, brzany 5—6 zł, świnki 4—5 zł.

— W KOMISARJACIE P. P. W PODGÓRZU poranił się odłamkami żarówki w klatkę piersiową Zacny Kazimierz l. 29 z Prokocimia wielokrotnie notowany w kronikach policyjnych złodziej. Po opatrzeniu Zacnego przez lekarza Pogotowia Ratunkowego, pozostawiono go w areszcie.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W KOPALNI. Dnia 2 bm. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w kopalni Kościuszko w Jaworznie powiat Chrzanów Jan Baran (lat 19) pomocnik maszynisty. Baran w czasie jazdy na maszynie zatoczył się w pewnej chwili z powodu nierówności terenu, a upadając, chwycił się koła rozpędowego, będącego w ruchu, które urwało mu palec wskazujący u lewej ręki. Rannego przewieziono do szpitala.

— SPADAJĄCA JABŁOŃ POWODUJE ŚMIERĆ CZŁOWIEKA. Błażej Bandula z Nielepic powiat Chrzanów umieścił w dziupli starej jabłoni szmatę namoczoną naftą, którą podpalił w celu wytępienia szerszeni, poczem ogień ugasił ale tak niedokładnie, że następnego dnia jabłoń poczęła się palić. Ponieważ ogień zagrażał domowi Banduli i jego sąsiada Kazimierza Gibasca, przeto obydwaj poczęli jabłoń ścinać. W chwili gdy jabłoń poczęła się chylić do upadku Gibas nie zdążył na czas uciec, tak, że został upadającem drzewem przygnieciony i doznał złamania obu nóg poniżej kolan i zgniecenia klatki piersiowej. Ciężko rannego przewiozła rodzina do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie jednak lekarz odmówił przyjęcia z powodu niemożliwości uratowania życia. Rodzina zabrała go wobec tego z powrotem i Gibas zmarł na wozie w okolicy Zabierzowa. Winę ponosi Bandula, którego doniesiono sądowi.

— PODPALACZE DOMÓW. Dnia 4 bm. o godz. 22.45 wybuchł pożar w domu Andrzeja Knapika w Korabnikach powiat Kraków i zniszczył dach domu murowanego. Szkoda wynosi 4.000 zł. Ogień został podłożony. W tym samym czasie podłożyli prawdopodobnie ci sami sprawcy ogień w zabudowaniach Jana Czopka i Jana Ożoga w Korabnikach jednak ogień na czas spostrzeżono i ugaszono. Sprawcami są dwaj nieujęci narazie osobnicy, których widziano uciekających w czasie pożaru. Dochodzenia w toku.

— ZA KRADZIEŻ ROWERU. Szybowicz Tadeusz (lat 20) bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, przytrzymany został za kradzież roweru wart. 320 zł z sieni domu przy ul. św. Jana 4 na szkodę Franciszka Bujaka z Giebułtowa.

Ważne dla wyborców do Sejmu i Senatu

Wykorzystajcie jeszcze ostatni dzień!

Na ulicach miasta ukazały się następującej treści ogłoszenia Magistratu miasta Krakowa:

„W celu uzupełnienia i uzgodnienia Katastru wyborców do Sejmu i Senatu R. P. Magistrat wzywa wszystkie osoby

a) będące obywatelami polskimi,

b) urodzone w dniu 29 sierpnia 1909 lub wcześniej,

c) zamieszkałe w Krakowie w przededniu rozpisania wyborów tj. dnia 29. 8. 1930, a nadto,

d) o ile chodzi o osoby urodzone w latach 1906 i wcześniej jeżeli przybyły do Krakowa po dniu 3 grudnia 1927,

aby zgłosiły się w nieprzekraczalnym terminie do dnia 6 września br. w lokalu przy ul. Kanoniczej Nr. 18/II w godzinach od 8—12 i od 17—19 celem zamieszczenia ich w katastrze wyborców.

Zgłaszający winni przedłożyć dowody osobiste.

W tym samym lokalu zgłoszą się wszyscy wyborcy uprawnieni do głosowania przy obecnie rozpisanych wyborach do Sejmu i Senatu R. P., którzy w roku 1928 byli objęci spisem wyborców, lecz w międzyczasie zmienili adres zamieszkania".

We własnym interesie, dla uniknięcia reklamacyj, winny osoby, które przy ostatnich wyborach nie miały jeszcze z powodu młodego wieku (nieukończenia 21 roku życia) prawa wyborczego, lub też te osoby, które dopiero po wyborach do ciał ustawodawczych do Krakowa przybyły, zgłosić się jeszcze dziś w biurze magistratu przy ul. Kanoniczej Nr. 18, II piętro z odpowiedniemi dowodami. Osoby, które po ostatnich wyborach zmieniły swoje miejsce zamieszkania w obrębie Krakowa, winny także dziś w godzinach między 8—12 przedpoł. lub 17—19 popoł. zgłosić się w wyżej podanem biurze.

Uznanie dla Instytutu Wychowawczego dyrektora G. Spierera

Dnia 31 sierpnia odbył się z okazji zakończenia wakacyj popis w Instytucie Wych. dyr. G. Spierera. Wychowankowie wykonali program bez zarzutu, który pod względem pedagogicznym, tak z dziedziny wychowania umysłowego jakoteż i fizycznego stał na wysokim poziomie, a ich zewnętrzny wygląd świadczył o tem, że ferje spędzili w atmosferze prawdziwego słońca i radości. W imieniu licznie zebranych Rodziców podziękował p. kontrolor Zimmer założycielowi Instytutu dyr. G. Spiererowi, jego zacnej Małżonce i Gronu Wychowawców za mozolną, ale owocną pracę.

Popis wywarł na wszystkich jaknajkorzystniejsze wrażenie. 2990x

KOMUNIKATY

— LIGA DLA PRACUJĄCEJ PALESTYNY W KRAKOWIE. W związku z Kongresem światowym dla Pracującej Palestyny, który odbędzie się w dniu 27 września w Berlinie, odbędzie się dziś w sobotę o 8-ej wiecz w lokalu Poale Sjonu, Podbrzezie l. 4, II p. of. Ukonstytuowanie Komisji Wyborczej. Wszystkie ugrupowania biorące udział w Kongresie, mają wysłać po jednym przedstawicielu.

— PRZEDŚWIT HASZACHAR. Dziś w sobotę spacer organizacyjny. Zbiórka na początku Błoń punkt. o godz. 3-ciej. W razie niepogody, o godz. 4-tej pierwsze powakacyjne zebranie w lokalu, połączone z pogadanką i Żywym Dziennikiem.

— „BRITH TRUMPELDOR" (Zielona 17) Dziś w sobotę o godz. 3'10 pop. zbiórka gniazda.

— ZSMR. „MASADA". Dziś w sobotę V Walne Zgromadzenie o godz. 3'30.

— KOŁO ŻYD. HANDLOWCÓW HAPOEL, (Dietla 59, I. p. of.) Dziś w sobotę Pogadanka literacka prowadzona przez kol dr. D. H. Besena.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— „NAPOLEON ONDULACJI". Taki tytuł ma komedja znanej pisarskiej spółki paryskiej Armonta i Gerbidona, której premjera odbędzie się dzisiaj w teatrze im J. Słowackiego. W 6-ciu krótkich obrazach przedstawia ona zawrotną karjerę mistrza ondulacji we Francji, który ze skromnego przedmiejskiego fryzjera stał się bożyszczem najwytworniejszego świata kobiecego Paryża. Rolę tę odtwarza p. Fabisiak, w jednej z głównych ról kobiecych występuje poraz pierwszy p. Barbara Ludwiżanka, która dotąd z wielkiem powodzeniem pracowała na scenie poznańskiej. Ponadto w obsadzie są pp.: Bednarska, Klońska, Kostecka, Leszczyńska, Walewska, Zalewska Żmijewska, Kaczmarski, Kułakowski, Pawłowski, Turski, Utnik. Nowe dekoracje p. M. Różańskiego. Reżyserja p. W. Nowakowskiego. Komedja powtórzona będzie także jutro wieczorem. Jutro o g. 3'30 popoł. pierwsze popołudniowe przedstawienie sezonu: „Mysz kościelna" z pp.: Zaklicką, Kostecką, Szymańskim, Dąbrowskim, Kułakowskim, Leliwą w rolach głównych. W poniedziałek na przedstawieniu popularnem „Niebieski lis".

— Z TEATRU REWJI „BAGATELA". Dziś 6 bm. o godzinie 7'15 i 9'30 powtórzona będzie rewja pt.: „I znowu Bagatela gra", która zdobyła sobie opinję pierwszorzędnego na europejskim poziomie stojącego widowiska. Kasa jest czynną bez przerwy od godziny 10-tej rano do godziny 10-tej wieczór.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Napoleon ondulacji" (premjera — nowość).

Niedziela: pop. „Mysz kościelna" (ceny zniżone); wiecz. „Napoleon ondulacji".

„BAGATELA"

Sobota: „I znowu Bagatela gra"

Niedziela: „I znowu Bagatela gra".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

CORSO: „Bohater puszczy".

WARSZAWA: „W szponach Azjatów" (William Haines, Anita Page).

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Rio- Rita".

WANDA: „Trubadurzy Nowego Jorku".

UCIECHA: „Żelazna maska".

SZTUKA: „Wesele w Hollywood".

— DNIA 7—9 BM. ODBĘDZIE SIĘ ZJAZD POLSKICH LEKARZY w Starym Smokowcu w celu zapoznania się z tamtejszemi urządzeniami leczniczemi.

— POALE SJON (Podbrzezie 4). Dziś o 3 pop. zebranie członków z porządkiem dziennym: 1) Kongres dla Pracującej Palestyny 2) Sprawy organizacyjne.

Rozmaitości ze świata

W jaki sposób nastąpiła sanacja gospodarcza w Chicago

Przed kilku miesiącami Chicago niemal nie ogłosiło bankructwa. Nie było w kasach pieniędzy na wypłatę pensyj dla policji i urzędników, groziło zamknięcie szkół, ponieważ nie było węgla. Po kilku miesiącach sytuacja uległa radykalnej zmianie na lepsze i tak się poprawiła, że obecnie w kasach miasta znajduje się pokaźna nadwyżka dochodów nad wydatkami. Przyczyną deficytu miasta była kiepska gospodarka. Miasto wydawało dużo pieniędzy, nie oglądając się wcale na dochody. Jak długo banki udzielały kredytu, wszystko szło starym porządkiem. Dopiero gdy banki odmówiły kredytu, a także i rząd zachował się zupełnie biernie, sytuacja stała się nader groźna. Wówczas zaapelowano do inicjatywy prywatnej. Zebrano naprzód wśród 50 miljonerów 50 miljonów dolarów na opędzenie najkonieczniejszych wydatków, ale pieniędzy tych nie wydano dotychczasowej administracji miasta, lecz powierzono je komitetowi kontroli. Tą samą drogą zebrano jeszcze wśród ludności 300 miljonów dolarów i powierzono je również komitetowi kontroli, który zajął się sanacją gospodarki miejskiej tj. przedewszystkiem ściąganiem podatków. Sytuacja w krótkim czasie tak się poprawiła, że spłacono zaciągnięte długi, a w kasach miasta jest teraz dość pieniędzy.

Chicago uchwaliło też przystąpić do prac przygotowawczych nad urządzeniem wielkiej wystawy światowej, która się ma odbyć w roku 1933, a która z powodu braku funduszów miała być odłożona. Jednem słowem Chicago może znowu przystąpić do rywalizacji z Nowym Jorkiem, co oddawna stanowi jedno z głównych zadań tego najbogatszego miasta na świecie.

Odkrycie najstarszego słownika świata

Francuska ekspedycja archeologiczna, która pod przewodnictwem znanego strasburgskiego archeologa Dra Schaefera, znajduje się w Syrji, odkryła ruiny starożytnego miasta Saputy. Miasto to, znane w Syrji dotychczas tylko z legend, znajdowało się w pobliżu Latakji. Saputa przed 5.000 lat prowadziła ożywiony handel a głównym artykułem eksportu był bronz. Wykopaliska przyniosły bardzo interesujący materjał, na podstawie którego ustalono, że Saputą rządził przed 5.000 lat samodzielny książę, którego nazwiska nie zdołano stwierdzić. Książę rezydował we wspaniałym zamku, którego ruiny zostały obecnie wydobyte. Znaleziono tam bibliotekę, zawierającą wielką ilość tabliczek z palonej gliny. Tabliczki w dobrym stanie przechowane, zawierają napisy w dotychczas nieznanych językach. Ponieważ napisy te następowały po sobie w tym samym porządku, wyłoniła się hipoteza, że mamy do czynienia z najstarszym słownikiem świata.

Praca filologów nie była łatwa, ponieważ kupcy Saputy posługiwali się aż sześcioma języka mi. Językiem dyplomatycznym był język babiloński, który w owym czasie odgrywał taką samą rolę, jaką teraz odgrywa francuski. W samej Sapucie mówiono po semicku, natomiast uczeni i duchowni używali języka sumeryjskiego. Czwartym językiem był język egipski, piątym język mykeński, którym mówiono głównie w północnej Syrji, a szóstym chetycki, wprowadzony przez kupców z Małej Azji. Tłumaczeń z jednego języka na drugi dokonywali specjalni tłumacze, posługujący się przytem słownikiem, zawartym na tablicach z gliny. Na jednej z tych tablic ustalił Dr. Schaefer nawet słownik synonimów.

Ten najstarszy [illegible] ma być przewieziony do [illegible] i wystawiony w paryskiem Muzeum Sztuki.

Mumja żony w salonie

W Düsseldorfie miała ostatnio miejsce tajemnicza i dotychczas niewyjaśniona afera, której bohaterem jest zamieszkały w tem mieście od dłuższego czasu włoski adwokat nazwiskiem Mancini. Ów Mancini trzymał u siebie w domu mumję swej żony, która zmarła przed kilku laty. Z początku przypuszczano, że Mancini czyni to z miłości do zmarłej żony, ale okazało się, że w tym samym pokoju, w którym leżała mumja żony, przyjmował Mancini swe przyjaciółki i urządzał istne orgje. Dowiedziała się o tem policja, która poleciła Mancinienu, by w przeciągu czterech dni pogrzebał swą żonę. Gdy termin ten minął, okazało się, że mumja nagle zniknęła. Przeprowadzono rewizję w domu i znaleziono mumję na strychu. Przewieziono ją na cmentarz i pogrzebano. Dotychczas policja nie zdołała ustalić, dlaczego Mancini trzymał mumję żony u siebie w domu.

Satyr z Lyonu

Wyjaśnienie tajemniczej afery

W Lyonie rozegrała się w ostatnich dniach niezwykle sensacyjna afera. Na jednem z przedmieść miasta mieszkał starszy i bardzo bogaty jegomość, nazwiskiem Filip Bulla. Prowadził życie bardzo skromne, chociaż wiedziano, że jest bardzo bogatym człowiekiem. Powszechnie opowiadano sobie, że we willi trzyma Bula nieprzebrane skarby w brylantach, złotych pucharach i innych kosztownościach. Bulla mieszkał w tej willi ze swoją wychowanicą Alicją, którą adoptował. Alicja była niezwykle piękną dziewczyną, ale życie jej nie było usłane na różach, stary bowiem jej opiekun był wielkim sknerą.

Przed kilku dniami zauważono, że okna domu nawet i w dzień zasłonięte są firankami. Gdy przez kilka dni nie widziano ani starego pana, ani jego wychowanicy, zawiadomiono jednego przyjaciela, który miał dostęp do tego domu. Drzwi były zamknięte, wobec tego wezwano policję, która wyłamała drzwi. Znaleziono na łóżku zwłoki Filipa Bulli, a obok łóżka skrwawiony topór. Skonstatowano, że pancernej kasy nie uszkodzono, klucze od tej kasy miał zamordowany przy sobie. Otworzono kasę i znaleziono w niej olbrzymią ilość kosztowności. Ponieważ mord rabunkowy był wykluczony, przeto padło podejrzenie na Alicję, której jednak nie można było odnaleźć. Przypuszczano, że Alicja zamordowała starego do spółki ze swoim jakimś kochankiem, a następnie uciekła do Paryża. Przesłuchano jedenastu młodych mężczyzn, którzy w tajemnicy przed starym utrzymywali z piękną Alicją stosunki. Wszyscy je dnak zdołali wykazać swoje alibi.

W kilkanaście godzin później znaleziono w pobliskim lasku młodą dziewczynę w podartych sukniach i nieprzytomną. Przewieziono ją do szpitala i rozpoznano w niej Alicję. Gdy na drugi dzień przyszła do siebie, opowiedziała Alicja, że w nocy obudziły ją wołania o pomoc adoptowanego ojca. W sypialni zastała jakiegoś mężczyznę o niesamowitym wyglądzie, który toporem staremu zadawał cios po ciosie w głowę. [illegible] się ku niej i zranił ją nożem. Gdy przyszła do siebie znalazła się w pewnej chacie w lesie. Człowiek ów usiłował ją zgwałcić, ale udało się jej uciec. Na podstawie opisu Alicji aresztowano mordercę w osobie Jerzego Varichona, który napadał w okolicy na kobiety i znany był pod nazwą „satyra lyońskich lasów".

Pidżama zamiast krat żelaznych

W Jefferson-City stanie Missouri, otwarto wzorowy zakład poprawczy dla młodocianych przestępców. W zakładzie tym niema żadnych okratowań, rygli, zamków, wartowni z uzbrojonymi strażnikami itp. Młodocianym przestępcom, przysłanym z wyroku sądu do zakładu poprawczego odbierane zostaje w chwili przestąpienia progu zakładu, ich ubranie w zamian za które otrzymują pidżamę i parę rannych pantofli. Dyrektor wydziału karnego stanu Missouri uważa że jest to najlepszy sposób przeciwdziałania ucieczkom. Bowiem w tym stroju negliżowym będzie każdy z wychowańców odczuwał takie samo skrępowanie, które nie pozwala przyzwoitemu człowiekowi wyjść na ulicę i pokazywać się publicznie w pidżamie i rannych pantoflach. Nadto policja Jefferson-City spostrzegłszy na ulicy młodego chłopca w podobnym stroju, wiedziałaby że ma do czynienia z uciekinierem z zakładu.

TELEGRAMY

B. B. w Jugosławji

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Wiedeń. 5. 9. Donoszą z Białogrodu: Rada ministrów na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem gen. Zivkovica, omówiła linje wytyczne dalszej akcji rządu w myśl manifestu królewskiego. W komunikacie ogłoszonym po tem posiedzeniu, powiedziane jest, że powrót do systemu dawnych stronnictw politycznych przyniósłby szkodę życiu narodowemu i państwowemu. Z tego powodu wszyscy członkowie rządu oświadczają, że zdecydowani są współpracować w przyszłości na tej podstawie bez względu na dawniejszą przynależność partyjną. Koła polityczne widzą w tym komunikacie zapowiedź utworzenia partji państwowej w Jugosławji. Został już nawet wybrany komitet, złożony z 4 ministrów, celem wypracowania statutu nowego stronnictwa.

Oszczędności budżetowe we Francji

Paryż. 5. 9. (U) Premjer Tardieu odbył wczoraj konferencję z ministrem skarbu w sprawie wysuniętej przez parlament zapowiedzi daleko idących oszczędności budżetowych. W miarodajnych kołach paryskich twierdzą, że Tardieu wyraził pogląd, iż proponowane przez niektóre ministerstwa redukcje sum budżetowych uważa niewystarczające, wskazując na to, że przedewszystkiem w budżecie min. robót publicznych należy przeprowadzić poważne oszczędności.

Spadek importu angielskiego do Indyj pod wpływem ruchu bojkotowego

Berlin. 5. 9. (U) O skutku, jaki indyjski ruch bojkotowy wywarł na wywóz angielski do Indyj, angielksi urząd dla handlu zamorskiego wydał komunikat, według którego wywóz towarów angielskich do Indyj spadł w drugim kwartale br. o jedną piątą w stosunku do tego samego czasokresu ub. r.

Związek robotników arabskich w Palestynie

Wiedeń. 5. 9. (U) W Palestynie utworzony został związek robotników arabskich. Nowoutworzony związek wysunął szereg postulatów, a mianowicie wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy, podwyższenia płac ubezpieczenia na wypadek ran odniesionych przy pracy oraz ubezpieczenia emerytalnego. Pozatem związek zajmie się szerzeniem oświaty wśród robotników.

Burzliwe demonstracje w Smyrnie

Londyn 5. 9. (R) Jak donoszą z Konstantynopola, podczas demonstracji w Smyrnie, jaką urządzono na znak sympatji dla przywódców nowej partji opozycyjnej Fethi beja, aresztowała policja przeszło 300 osób. Podczas ścisku zepchnął tłum 3 policjantów do morza.

Katastrofalny wylew Bramaputry

Berlin. 5. 9. (U) Donoszą z Londynu, że większa część prowincji Asza uległa zupełnemu zniszczeniu wskutek wylewu Bramaputry. 100.000 osób poniosło olbrzymie straty materjalne i pozostało bez dachu nad głową. Wszelkie połączenia telefoniczne i telegraficzne są przerwane.

Straszny obraz zniszczenia na San Domingo

Potworne rozmiary katastrofy — 1000 zabitych?

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Nowy Jork. 5. 9. (R) Z chaotycznych wiadomości, jakie napływają z okolic nawiedzonych tornadem na San Domingo nie można sobie jeszcze wyrobić pojęcia o całokształcie klęski. Pewnem jest jednak, że **rozmiary katastrofy są wprost potworne. W mieście San Domingo niema prawie ani jednego domu, któryby nie wykazywał śladów zniszczenia.** Naogół miasto przedstawia **obraz jednego wielkiego rumowiska.** Liczba ofiar wciąż jeszcze nie jest **ustalona. Niektóre wieści mówią o 1000 zabitych i około półtora tysiąca rannych.** Mimo **wydatnej** pomocy amerykańskiego Czerwonego Krzyża i ludności okolicznej, sytuacja staje **się z godziny na godzinę coraz groźniejsza. Ciemne** indywidua wykorzystują zamęt i plądrują. Pomagają im w tem zbrodniarze, którzy zbiegli z więzień. Dla chorych i rannych brak medykamentów i opatrunków. Dotkliwie daje się ludności we znaki **głód i brak wody.** W nocy miasto tonie w zupełnym mroku, ponieważ elektrownia uległa zniszczeniu.

Początkowo obawiano się, że huragan który miał tendencję posuwania się w kierunku północno-zachodnim nawiedzi także Kubę lub Florydę. Ponieważ jednak wiatr w górach na San Domingo stracił znacznie na sile, przeto nie należy się obawiać aby mógł dotrzeć do Kuby.

Wiadomości o 1000 zabitych potwierdza się

Nowy Jork. 5. 9. (R) **Delegat amerykańskiego Czerwonego Krzyża, kapitan Antonio Silva donosi z Santo Domingo, że podczas tornada 1000 sób zostało zabitych i 2.500 rannych. Ponad 4.700 budynków legło w gruzach a 200 zostało poważnie uszkodzonych. Około 3 tysiące rodzin pozostało bez dachu nad głową.**

Krwawe demonstracje antyrządowe w Buenos Aires

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Nowy Jork 5. 9. (R) Jak z Buenos Aires donoszą, studenci urządzili tam wczoraj późnym wieczorem demonstrację antyrządową, podczas której doszło do krwawego starcia z policją. Na ulicy 5 de Mayo wywiązała się zacięta walka, przyczem *2 osoby zostały zabite a 30 osób odniosło rany.* Także w innych częściach miasta doszło do awantur. Podczas posiedzenia rady ministrów około 2 tysiące studentów usiłowało wtargnąć do budynku rządowego, zostali jednakże odparci przez policję i zwolenników prezydenta Irigoyena. Dziennik „La Nacion" donosi, że cały gabinet prosił o dymisję i nakłaniał również prezydenta do ustąpienia. Prezydent jednakże dymisji gabinetu nie przyjął ani sam nie chce ustąpić, Sytuacja w mieście uległa ponownemu napięciu. Teatry i kina zostały zamknięte.

Śledztwo w sprawie ekscesów w Słobódce — ukończone

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 5. 9. (Sin) Z Kowna donoszą, iż długotrwałe śledztwo w sprawie ekscesów antyżydowskich w miasteczku Słobódka, które miały miejsce w sierpniu u. r. zostało ukończone. Przed sądem stanie 17 osób w tem 14 członków organizacji „Żelazny wilk" i 3 policjantów.

Motzkin nie bierze udziału w kongresie genewskim

Genewa 5. 9. ŻAT. Przewodniczacy kongresu mniejszości narodowych, który odbywa obecnie swe obrady w Genewie dr. Wilfan wyraził ubolewanie z powodu nieobecności Leona Motzkina, który z powodu złego stanu zdrowia nie przybył na kongres. Kongres uchwalił przesłać Motzkinowi depeszę z życzeniami rychłego powrotu do zdrowia. W obradach kongresu bierze udział tylko trzech przedstawicieli żydowskich: poseł rabin Nurok z Łotwy, poseł Robinsohn z Litwy oraz p. Tadger z Bułgarji.

Kellog członkiem trybunału haskiego?

Nowy Jork 5. 9. (R) Dawny amerykański minister spraw zagranicznych Kellogg wyraził gotowość przyjęcia wyboru, gdyby został wybrany członkiem Międzynarodowego Trybunału Rozjemczego w Hadze.

Wilhelm II. skarży dziennikarza berlińskiego

Sensacyjny proces w Berlinie

Berlin 5. 9. (R) Przed sądem przysięgłych w Moabicie rozpoczął się dziś proces eks-cesarza Wilhelma przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi berlińskiego dziennika „Morgenpost", który swego czasu ogłosił, że Wilhelm wywołał wojnę światową ponieważ był zainteresowany w rozwoju fabryki armat Kruppa.

Hojny dar Wilhelma II. dla hitlerowców

Berlin. 5. 9. (R) Jeden z dzienników porannych przynosi dziś wiadomość, że ex kajzer Wilhelm za pośrednictwem pewnego banku przesłał hitlerowcom 2 miljony marek. Z sumy tej pół miljona przeznaczono na kampanję wyborczą i na opłacanie i uzbrojenie bojówek hitlerowskich.

Angielski przemysł węglowy rusza na podbój krajów skandynawskich

Londyn 5. 9. (R) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie przedstawicieli przemysłowców węglowych, na którem uchwalono wybrać delegację, która ma zwiedzić Szwecję, Norwegję i Danję, celem zbadania możliwości odzyskania utraconych swego czasu rynków zbytu na węgiel angielski. Inicjatywa w tym kierunku wyszła od sekretarza stanu dla spraw kopalnianych, Shinwella.

Nieszczęśliwy wypadek w nowojorskiej kolei podziemnej

Nowy Jork 5. 9. (R) Ubiegłej nocy wydarzył się w pociągu kolei podziemnej wypadek, który omal nie przybrał rozmiarów katastrofy. W przepełnionym pociągu, którym wracali goście z teatrów, nastąpiło zwarcie przewodów elektrycznych, wskutek czego 2 mężczyzn zostało porażonych prądem i w jednej chwili zapanował mrok. Wśród publiczności wybuchła panika. Wszyscy momentalnie rzucili się do wyjścia. W ścisku przewracano i tratowano kobiety i słabszych. Cztery osoby odniosły w ten sposób ciężkie a kilka lżejsze rany. Ład przywróciła wkrótce policja i straż pożarna.

Groźny pożar na lotnisku

Nowy Jork. 5. 9. (R) Na lotnisku wojskowem w Mitchelfield na Long Island wybuchł wczoraj groźny pożar, który zniszczył cały kompleks zabudowań i warsztatów lotniczych. Były chwile że ogień zagrażał sąsiednim zabudowaniom, tak, że mieszkańców musiano ewakuować. Wyrządzone straty wynoszą 300 tysięcy dolarów.

ZMARLI:

Reich Anna l 73, Smoleńska 17, Halberstam Ester Marjem l 60. Dietla 36, Jucke Gitla l. 63, **Jakoba 31.**

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków. 5. 9. **Akcje utrzymane. Dolar bez zmiany.**

Akcje przemysłowe: Firley 27, Piasecki 10.50. Papiery procentowe: 4 proc. Prem. Poż. inwestycyjna 113, 4 i pół proc. listy zastawne Banku Krajowego 56.50 4 i pół proc. Obligacje Komunalne Banku Krajowego 41.

Zebranie giełdowe przeszło pod znakiem tendencji naogół utrzymanej Ruch panował nieco żywszy. Robiono Firleyem nieco słabiej i Piaseckim bez zmiany przy stosunkowo małych obradach. Z papierów procentowych w znaczniejszych pozycjach robiono 4 proc. Prem. Poż. inwestycyjną mocniej i 4 i pół proc. obligacjami komunalnemi Banku Krajowego bez zmiany.

Na pogiełdziu sytuacja podobna. Płacono 4 proc. Gal. Tow. Kred. Ziem. 46.50 i 5 proc. Poż. Konwersyjna 55. Obroty niewielkie.

* * *

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych tendencja utrzymana. Usposobienie spokojne przy dostatecznej ilości materjału. W Krakowie dolar gotówkowy 8.888—8.89. Czeki bankowo 8.90—8.91. Warszawa dolar 8.88—8.88 i trzy czwarte. czeki 8.90—8.90 i pół, Lwów dolar 8.88 do 8.89, czeki 8 90—8.91. Katowice dolar 8.88 i jedna czwarta do 8.89 i jedna czwarta, czeki 8.90 i jedna czwarta do 8.91 i jedna czwarta. Notowanie dzienne Banku Polskiego niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 5. 9 PAT. Akcje: Bank Polski 166 i pół. Pożyczki: 4-proc. inwestycyjna **113, 112 i** pół, 5-proc. dolarowa **59** i pół, **7-proc. stabilizacyjna 89,** 10-proc. kolejowa **103** i pół, **8-proc. L. . Banku Gosp. Kraj. 94.**

* * *

Waluty: Dolary 8.89 i pół, 8.91 i pół, 8.87 i pół. Dewizy: Belgja 124.49, 124.80, 124.18, Budapeszt 156.27, 156 67, 155 87, Londyn 43.35 i pół, 43.46, 43.25, Nowy Jork 8.906, 8.926, 8.886, Paryż 35.03, 35.12, 34 94, Praga 26.45, 26.51, 26.39, Nowy Jork telegr. 8.916, 8 936, 8.896, Szwajcarja 173.10, 173.53, 172.67, Wiedeń 125 93, 126.24, 125.62, Berlin 212.54.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 5. 9 PAT. **Waluty i dewizy: Berlin** 168.45—168.95, Budapeszt 123.19—124.19, Bukareszt 4.21 i siedem ósmych do 4.23 i siedem ósmych, Londyn 34.37—34.47, Nowy Jork 706.45—708.95, Paryż 27.74—27.84, Warszawa 79.21 i pół do 29.49 i pół, Zurych 137.19—137 69, Amerykańskie 703.80 —707 80, Niemieckie 168.20—168.80, Angielskie 34.28 i pół do 34.44 i pół, Włoskie 37,10—37.26, Szwajcarskie 136.90—137.70, Czeskie 20.93—21.05, Węgierskie 123.78—124 18.

* * *

Papiery wartościowe: Renta majowa 1 69, Renta lutowa 1.71, Renta koronowa 1.695, Losy Tureckie 21 i jedna czw., Lwów Czerniowce 42 i jedna czw., Zieleniewski 28.4, Galicja 20.

* * *

Uwaga: Giełdy zurychskiej z powodu zaburzeń atmosferycznych nie odebrano.

— **STARANIEM KOMITETU RODZICÓW PRZY PRYW. ŻYD. GIMN. KOED. W KRAKOWIE** odbędzie się w niedzielę dn. 7 bm. o godz. 6 wieczorem w sali gimnastycznej zakładu (Brzozowa 5) wieczorek pod tytułem: „Życie i humor na kolonji". Celem wieczorku jest zapoznanie Rodziców z życiem młodzieży na kolonji szkolnej. Na wieczorku wygłoszone będą najlepsze utwory naszych uczestników, recytowane na licznych wieczorkach kolonijnych.

— **ZWIĄZEK KULT.-OSWIAT. „JAWNEH"** (Sebastjana 36. parter) komunikuje, iż po kilko-tygodniowej przerwie zostają wznowione wszystkie przedmioty wykładane w soboty popoł. przez l. W. Kahanego O 2.15 „Talmud". od 4.30 „Tnach". Wstęp wolny. Jutro w niedzielę o godz. 3-ciej popoł. pogadanka n. t.: „Aktualia" prowadzi kol. Jakob Apfelbaum.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na miesiąc wrzesień br. wstrzymamy z dniem 12. bm. wysyłkę naszego pisma.

WOLNE POSADY

POTRZEBNA zdolna, inteligentna ekspedjentka: Juljusz Nacht, **Koletek 3.** Zgłoszenia między godz. 2—3 pop. 2983er

PRZYJMĘ panienkę do interesu w wieku 16—18 lat, z całem utrzymaniem Najchętniej z prowincji.. Steinbrecher, Kraków, ul. Łobzowska 43. 1321g

POSAD POSZUKUJĄ

MAGISTRA farmacji nowego typu, z praktyką 3-miesięczną poszukuje dalszej praktyki w aptece. Zgłoszenia pod „Magistra" do Adm. „N. Dziennika". 1332g

TECHNICZKA dentystyczna, pracująca w złocie i kauczuku, poszukuje posady, ewentualnie na prowincji. Zgłoszenia do Admin. „Now. Dziennika" pod „Młoda techniczka". 1340g

MŁODE, pracowite, uczciwe, bezdzietne małżeństwo poszukuje posady stróżowskiej. Najlepsze referencje. — Jan Celej, Kraków, ul. Grzegórzecka 13. 1328g

PRAKTYKANTKA biurowa, z ukończonym kursem handlowym, poszukuje posady. Łaska we zgłoszenia pod „Pilność" do Adm. „N. Dziennika". 1234x

LOKALE

SKLEPY na krawiecki — hafciarsko-modniarski, — skład farb — lekki przemysł, — centrum Dębnik do wynajęcia. Wiadomość: „Au Bon Marche" Szpitalna 11. 2982ch

DO WYNAJĘCIA: stodoła do przeróbki na garaż. Lokale przemysłowe, szopy, stajnie, plac: Gottlieb, Jasna 8. 1336g

PRZYJMĘ urzędniczkę lub uczenicę na mieszkanie z utrzymaniem. Wiadomość: ul. Starowiślna L. 36. II. piętro. 1331g

POKÓJ dla 1—2 panów do wynajęcia: Sternberg Dietla 59. 1327g

KUPNO

KUPUJE garderobę męską używaną. Zawiadomienie pocztówką lub ustnie: Schmaus, Kraków Szeroka 22. 1338g

MASZYNY do pisania stare kupuje gotówka: Löwenstein, Zwierzyniecka 8. 2952x

NAUKA i WYCHOWANIE

ABSOLWENTKA filozofji udziela lekcyj języka niemieckiego i francuskiego. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje: Weinberg, Miodowa 20. 1337g

LEKCYJ gry na fortepjanie początkującym i zaawansowanym — udziela znany kompozytor. Ceny przystępne. Dla młodzieży szkolnej ulgi. Zgłoszenia: Dietlowska 7, III. p. wprost schodów, między godz. 4—5 popoł. 2950x

UCZ SIĘ języków obcych! francuskiego, niemieckiego, angielskiego, metodą „Globus", która jest najłatwiejsza, a nauka kosztuje tylko 20 groszy dziennie. Po ukończeniu dyplom i bezpłatne pośrednictwo pracy. Prospekta darmo. Na odpowiedź znaczki. „Studjum, Kraków, Karmelicka 35. 2980ar

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne, profesora Sekułowicza, Warszawa, Żyrawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej, oraz ekonomji. Po skończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 2916x

SPRZEDAŻ

WYTWÓRNIA Kilimów artystycznych fabryczny skład dywanów orientalnych Ceny niskie — warunki dogodne Grünerowa, Kraków Tarłowska 6 I. piętro boczna Zwierzynieckiej. 1298x

MEBLE KUCHENNE przedpokojowe w wykonaniu pierwszorzędnem poleca specjalny skład Sebastjana 7. 595x

FIRANKI od najtańszych do najwykwintniejszych poleca Wytwórnia firanek, Podgórze, dawniej Traugutta 5. obecnie ul. Rękawka Nr. 3 (tuż obok Rynku podgórskiego). 462x

SZYLDY EMALJOWANE solidnie, szybko, tanio wykonuje tylko **EMALJARNIA,** Fabryka szyldów emaljowanych, — Kraków, Dietlowska 81. Telefon 147—39. Cennik! — Oferty bezpłatnie. 2961x

PRZYJMĘ dwie uczennice na mieszkanie z utrzymaniem i opieką szkolną. Zgłoszenia u p. Gizeli Kanferowej, Kalwaryjska 39. 131+x

RÓŻNE

WYTWÓRNIA firanek kap w wielkim wyborze. **Ceny konkurencyjne. — Przyjmuję do haftu: —** Grossfeld, Krakowska 14.

DWIE uczenice z utrzymaniem, przy inteligentnej rodzinie — **opieka** zapewniona — **łazienka.** Zgłoszenia z **grzeczności** u p. Zimmeta, **Dietla 31,** II. piętro. 1326g

JEŻELI W. P. raz da swoją garderobę czyścić i farbować do naszej chemicznej Pralni i Farbiarni, to jesteśmy **pewni, że** zostanie W. P. **naszą stałą** klijentką. **„Jutrzenka"** chemiczna **Pralnia i Farbiarnia,** Kraków, **Dębniki, ul. Kilińskiego 17. — Filje: św. Tomasza 28,** Wielicka 13, **Zygmunta Augusta 6, Madalińskiego 7.**

„EGA" Fabryka bielizny Szewska 4, I. piętro, poleca haftowanie, mereżkowanie, dziurkowanie, najtaniej. Wykończenie pierwszorzędne. 2935er

KAMERA, skład aparatów i przyborów fotograficznych — wykonuje wszelkie roboty amatorskie — tego samego dnia Kraków, ul. Szewska 27 telefon 12298. 1006x

SREBRNĄ antyczną broszkę, wysadzaną djamentami, zgubiłam w drodze Dietlowska, plac Nowy. Znalazcę wynagrodzę. — Feiner, Dietlowska 54, II. piętro. 1334g

BEZPŁATNIE! Opowiem Ci, kim jesteś, kim być możesz. Określę szczegółowo Twoi charakter, zdolności, przeznaczenie. Napisz natychmiast imię rok, miesiąc urodzenia, otrzymasz określenie ważniejszych faktów życia — darmo. Niniejsze ogłoszenie, 75 gr. (znaczki pocztowe) na przesyłkę załączyć. — Warszawa Psychografolog Szyller Szkolnik, Nowowiejska L. 32. 2977x

SKIBA Michał, ur. w r. 1900 w Trzebusce p. Kolbuszowa, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową. 2976x

ZAWIADOMIENIE.

Wielki wybór modlitewników hebrajskich, jak: Machzorim z tłumaczeniem polskiem, niemieckiem i żydowskiem Sidurim i t. p., w pięknych oprawach luksusowych, oraz najnowsze dzieła z literatury polskiej hebrajskiej żydowskiej, w oryginale i tłumaczeniach — wielki wybór Tałesów poleca 2915bp

Księgarnia SIMCHE TRINK
Rzeszów, Gałęzowskiego 1

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięcznie Zł. 6'00, kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana